CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 239

Rok IX—R P 0Z

Warszawa, ...howa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, czwartek 30 sierpnia 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Sensacyjne pogłoski o zaostrzeniu lewego kursu

„Partja Pracy" zamiast BB

Wielka reorganizacja w obozie rządowym

W kołach politycznych rozeszły się sensacyjne pogłoski na temat zamierzonej reorganizacji Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Dla zrozumienia tła, na którem projekt ten mógł się zrodzić, należy przypomnieć, że już od dłuższego czasu w obozie prorządowym trwa stały ferment. Czynniki młodsze zmierzają do nadania obozowi wyraźniejszego oblicza programowego, a nie mogąc go znaleźć w Bezpartyjnym Bloku, manifestują swoje niezadowolenie na innych terenach. Stąd wzmagają się nastroje odśrodkowe.

Poważna część działaczy BB. skłania się do nadania blokowi kierunku radykalnego, co już znalazło wyraz w składzie gabinetu premjera Kozłowskiego. Lewicowcy chcą te nastroje i posunięcia taktyczne zamienić na coś trwalszego i oprzeć działalność obozu rządowego na wyraźnie radykalnym programie społecznym, co ma dać rządowi poparcie mas chłopskich i robotniczych. Oczywiście, nie może pójść w tym kierunku konserwatywna grupa Bloku.

Wobec tego obok BB., albo nawet zamiast BB. ma powstać wyraźne stronnictwo, pod nazwą „Partja Pracy". Stopniowo stronnictwo to ma zupełnie zastąpić Blok.

Zadaniem nowej organizacji miałoby być skonsolidowanie tych czynników BB., które obecnie, idąc w różnych kierunkach, wywołują nieraz ostre tarcia wewnętrzne i walczą o wpływy.

Pogłoski te podajemy z obowiązku dziennikarskiego, bo możności sprawdzenia ich nie mamy.

NASZE ABC

Trzeba przerwać milczenie

Komu to jest potrzebne i naco?

Oczywiście, Niemcom. Niemcy dążą do rozbicia sojuszu polsko-francuskiego. Wytężają wszystkie siły i wpływy, by skompromitować Polskę w oczach Francji i podburzyć opinję francuską przeciw Polsce. Korespondenci pism francuskich w Berlinie zasypywani są istną powodzią „rewelacyj" o tajnych układach i klauzulach polsko-niemieckich.

To jest jasne. Dlaczego jednak ze strony polskiej nie robi się nic, by zdemaskować tę grę i położyć kres kłamliwej kampanji?

Wraz z całą opinją polską zadajemy sobie od kilku dni to pytanie i nie możemy znaleźć odpowiedzi.

Przed kilku dniami mówiło się: — Oszczerstwa są tak oczywiste i ton rzekomych „rewelacyj" tak nieprzyzwoity, że byłoby niżej naszej godności wdawać się w dyskusję.

Zgoda. Ale przecież dziś mamy do czynienia już nietylko z niepoważnemi rewelacjami i plotkami. Na tle tych rewelacyj zabrały głos najpoważniejsze organy opinji zarówno francuskiej, jak i angielskiej, włoskiej czy szwajcarskiej i na Zachodzie ustala się opinja o antyfrancuskiej a proniemieckiej koncepcji polskiej polityki zagranicznej.

Tak jest, ustala się opinja. A wraz z tą opinją kształtują się nowe poglądy w społeczeństwie francuskiem, nowe reakcje uczuciowe, nowe plany.

W ostatnich dniach przybył przeciwnikom sojuszu polsko-francuskiego nowy argument:

— Jeżeli to co pisze prasa światowa jest nieprawdą, dlaczego polskie dzienniki rządowe milczą? Przecież wystarczyłby jeden komunikat czy artykuł „Gazety Polskiej", by przeciąć nić kłamliwych plotek.

Musimy przyznać, że milczenie prasy półurzędowej jest dla nas zupełnie niezrozumiałe. Chyba trzeba byłoby przyjąć wersję, kursującą w kołach dziennikarskich i tłumaczącą wszystko „wakacjami". Z trzech naczelnych publicystów prorządowych dwu jest na urlopie a jeden chory, stąd brak reakcji publicystycznej.

Oczywiście wersji tej nie możemy traktować poważnie. Bardziej prawdopodobne wydaje się nam inne wyjaśnienie. Oto czynniki urzędowe i półurzędowe w Polsce w dalszym ciągu bagatelizują znaczenie ruchów i zmian zachodzących w opinji francuskiej.

Jeżeli tak jest istotnie, popełniamy wielki błąd. Sprawy zaszły dziś już za daleko. Milczenie można było zrozumieć do czasu dziś niezbędne są wyraźne i kategoryczne wyjaśnienia.

S. S.

Ucieczka 56 więźniów

PARYŻ, 29.8 (PAT). Z więzienia karnego, znajdującego się w Belle-Ile-en-Mer w czasie posiłku obiadowego zbiegło 56-ciu przestępców, którzy zdołali obezwładnić strażników. Po uporczywym pościgu, w czasie którego kilku ścigających odniosło rany, udało się schwytać około 30-tu zbiegów. Panuje przekonanie, że pozostałym zbiegom udało się przy pomocy łodzi przedostać się na ląd stały.

Dramatyczne sceny przy wadze

Samoloty Niemców za ciężkie

Francuzi lecą?

Ważenie

Dzień dzisiejszy poświęcony jest na lotnisku wyłącznie kontroli technicznej samolotów. Od godziny 7-ej rano rozpoczęła się pierwsza czynność mianowicie ważenie. Funkcja ta pozornie tak prosta, celebrowana jest z pewnem nabożeństwem. Zrozumiałe to jest, gdyż przy wadze takiego olbrzyma jak samolot, grają tu rolę nawet gramy. Poświęcono na wagę hangar nr. 1. Waga taka składa się z trzech części, czyli właściwie z trzech różnych wag automatycznych. Dwie wagi każda pod jedno koło i trzecia waga, na której się wyważa tył samolotu, pod sterem. Suma tych trzech punktów daje ogólną wagę każdej maszyny. Przy stoliku obok siedzi komisja przy wagach specjaliści. Padają krótkie rozkazy: „Przytrzymaj", „puść", „zważone", „zabrać maszynę", „załoga do wagi".

Czesi i Polacy przepisowi

Odpowiednia załoga i konstruktorzy z pewnym niepokojem śledzą wyniki wagi, a nuż jakiś szczegół nieprzewidziany przeważy. Pierwsze ważone są maszyny czeskie. Samolot kpt. Zacka waży 552 kg., Ambruza 559,2 kg., kpt. Anderle RWD-9 przepisowe 560 kg. Po wyważeniu samoloty przeciągane są na lotnisko, gdzie odbywa się stemplowanie części niewymiennych. Metalowe części otrzymują metalowy stempel, drewniane gumowy stempel tuszem. Części tych pod żadnym pozorem do końca zawodów zamienić niewolno.

Czesi mieli taką obawę przed kontrolą wagi, że domagali się, aby zmieniono hangar, gdyż rano wiatr wiał od strony otwartych drzwi hangaru. Lękali się, że ten powiew wiatru może rozkołysać maszynę i zwiększyć wagę. Po czeskich maszynach przystąpiono do ważenia polskich. Wszystkie polskie maszyny bez wyjątku mają przepisową wagę. W kilku maszynach skonstatowano śmieszną nadwyżkę kilkuset gramów która wogóle mogła ujść bezkarnie, jednakże przetrzymując się ściśle przepisów regulaminu usunięto drobne przedmioty, przeważnie stanowiące maskotki pilotów. O godzinie 12-ej 15 m. rozpoczęło się ważenie maszyn niemieckich.

Niemcy... za ciężcy

Niemcy jeszcze wczoraj dokonali próbnej wagi i okazało się, że ich samoloty są nieporównanie cięższe od polskich i czeskich. Różnica ta wyrażała się w kilkunastu nawet kg. To też od samego ranka po drugiej stronie lotniska przy hangarach niemieckich wre robota. Najluksusowsze maszyny tego Challenge'u są dosłownie paproszone. Wyjmuje się z nich wszystko, co tylko jest możliwe do usunięcia: kawałki rur, dykty, włosie z siedzeń, poduszki, z prześlicznego błękitnego obicia Messerschmidtów. Wszystkie owiewki z kół są zdjęte, pomimo, że jedna taka owiewka waży zaledwie 1 i pół gk. Także owiewki silników poświęca się żeby zmniejszyć wagę. Zdejmuje się blachy, pokrywające otwory do wciągania podwozia. Sami fachowcy niemieccy twierdzą, że może to w znacznej mierze powiększyć opór maszyny, a więc zmniejszyć szybkość. Lecz to nie jest groźne dla maszyn niemieckich, zaopatrzonych w 300-konne silniki. Ze wszystkiego widać, że Niemcy położyli najsilniejszy nacisk na szybkość maksymalną, nie lekceważąc jednocześnie estetyki urządzeń wewnętrznych. Nie ulega kwestji, że niemieckie maszyny zwłaszcza Messerschmidty i nasze RWD są najluksusowszemi maszynami w tegorocznym Challenge'u. My mamy jednak ten plus, że zgóry liczyliśmy się z wagą i nie mamy potrzeby ujmowania czegokolwiek maszynom.

Na lotnisku kursują plotki, że w ostatnim Challenge'u waga w Niemczech miała drobną niedokładność, a mianowicie wykazywała o 5 kg. mniej, natomiast obecna waga jest idealnie ścisła.

Osterkamp liczy punkty karne

Przybycie pierwszej maszyny niemieckiej do wagi budzi prawdziwą sensację. Co żyje na lotnisku, zgromadziło się koło hangaru nr. 1. W ostatniej chwili okazuje się, że maszynie KL-36, z silnikiem Hirtha, konkursowy nr. 23 trzeba jeszcze zdjąć drugi ster i automatyczny rozrusznik Vieta. Kierownik niemieckiej ekipy, p. Osterkamp, siedzi zboku i pilnie oblicza ile go będzie kosztowało punktów usunięcie tych części, które są punktowane przy ocenie wyposażenia samolotu. Okazuje się, że różnica może wynieść przeszło 50 punktów. Nic dziwnego, że wytworny, zimnokrwisty i opanowany kierownik ekipy, dyskretnie klnie pod nosem. Powoli nadciągają następne maszyny. I tu powtarza się ten wypadek. Z każdej niemal maszyny coś się odejmuje, jednakże ekipa niemiecka nie traci humoru.

— Odbijemy sobie na szybkości maksymalnej — mówią z humorem. A i jak pod względem wyposażenia samolotów stoimy o niebo wyżej od maszyn włoskich.

Rozsuwane powierzchnie skrzydeł Fieselerów i chowane podwozia Messerschmidtów stanowią rzeczywiście sensację niemieckich maszyn. Rozmawiamy z członkami ekipy włoskiej. Nie kryją się bynajmniej z tem, że są olśnieni luksusem techniki maszyn niemieckich.

Morzik dobry

W chwili zamknięcia numeru ważenie maszyn niemieckich trwa nadal. Schodzi z wagi maszyna słynnego pilota Morzika. Jest to jedyna maszyna niemiecka, która miała 3 kg. poniżej ustawowej wagi, bez naruszenia najmniejszego szczegółu. Niektóre z maszyn niemieckich posiadały nadwyżki do 18 kg.

O godzinie 1.30 wylądował na lotnisku duży samolot komunikacyjny Junkersa „Ju-52". Samolot ten przyleciał pusty z Berlina, towarzyszyć on będzie lotnikom w locie okrężnym, wioząc mechaników.

Włosi skromni

Przy hangarze ekipy włoskiej również tempo pracy jest olbrzymie. Włosi mają po dwa samoloty jednego typu. Dwa „Pallavizino I", dwa najnowsze typy „Breda 42", na których lecą dwaj czołowi piloci ekipy: De Angeli i Colombo oraz dwa typy „Breda 39", troszkę starszego typu. Lecieli oni w tak fatalnych warunkach atmosferycznych i ulewnych deszczach, że z samych kadłubów powylewali po trzy litry wody. W porównaniu z niemieckiemi maszynami są one bardzo skromne, widać, że nie silono się tu na wykwint wykończenia. Co te maszyny pokażą w locie, trudno przewidzieć. Nie należy zapominać, że gdyby nie odpadające skrzydła, to w ostatnim Challenge samoloty „Breda" miały wielkie widoki zwycięstwa. Piloci włoscy z dowódcą ekipy na czele, wszyscy zgodnie twierdzą, że nie liczą bynajmniej na zwycięstwo. Cztery z ich maszyn mają silniki 180 KM., dwie zaś tylko 134 KM. Uważają więc, że trudno im się będzie mierzyć z mocarzami niemieckimi i polskimi.

— Nie liczymy bynajmniej na zwycięstwo, chcemy tylko pokazać włoski silnik na włoskiej maszynie.

Zdaje się jednak, że ta skromność Włochów jest raczej pozorna, gdyż maszyny ich zewnętrznie mniej frapujące, są wytrzymałe, odporne i mogą jeszcze dać nieoczekiwane a dla nich korzystne niespodzianki. Jeśli chodzi o horoskopy ogólne, to wbrew poprzednim twierdzeniom, że najtrudniejsze konkurencyjnie będą Messerschmidty niemieckie, dzisiaj więcej się mówi o „Klemmach". Prawdopodobnie dlatego zwłaszcza, że najlepszych pilotów przerzucono na „Klemmy". Istnieją pogłoski, jakoby czołowe asy lotnictwa niemieckiego, jak Morzik, a wśród młodych bardzo silnie typowani w Niemczech Eberhard i Stein, zbuntowali się przeciwko Messerschmidtom naskutek rozbicia się dwóch maszyn tego typu, w czasie prób

Próba widoczności

Ważenie samolotów potrwa dziś do wieczora. Natomiast o godzinie 8-ej rozpocznie się próba widoczności. Próba ta przeprowadzona będzie w specjalnym hangarze, do którego pokolei wprowadzone będą samoloty. Hangar ten będzie zupełnie ciemny i ze wszystkich stron uszczelniony. Miejsce pilota i pasażera zajmą manekiny, posiadające zamiast oczu elektryczne lampki.

Widoczność badana będzie zapomocą ścisłych pomiarów. Próba ta może dać 75 pkt.

Uchwałą międzynarodowej komisji sportowej kolejność, w której samoloty będą brały udział w próbach startu, lądowania i szybkości minimalnej określona zostanie przez losowanie.

Rezultat losowania jest następujący:

Nr. 1	74	Nr. 18	71
2	25	19	65
3	54	20	64
4	15	21	43
5	52	22	21
6	12	23	14
7	24	24	51
8	41	25	44
9	62	26	61
10	81	27	63
11	23	28	17
12	18	29	45
13	72	30	19
14	73	31	75
15	76	32	42
16	16	33	22
17	26	34	46

Lotnisko Mokotowskie zwiedziła dziś szczegółowo wycieczka lotników rumuńskich, składająca się z 8 osób. Lotnicy rumuńscy z ogromnem zainteresowaniem oglądali szczegółowo maszyny polskie, czeskie, niemieckie i włoskie, wyrażając zachwyt zwłaszcza dla naszych RWD i dla Messerschmidtów niemieckich.

Francuzi lecą?

Podobno do Aeroklubu RP. przyszło zawiadomienie, oficjalnie zresztą niepotwierdzone, że dzisiaj do godziny 4-ej mają przybyć dwie francuskie maszyny, które pomimo opóźnienia staną do Challenge'u.

Wiadomość ta wzbudziła ogromną sensację na lotnisku, zwłaszcza, że wycofanie się Francuzów uważano już za definitywne.

Podobno lecą słynni piloci - akrobaci, Detroyat i Lacarme na samolotach typu „Caudron".

Wobec ogromnego zainteresowania się publiczności nawet technicznemi próbami Challenge'u, wszystkie próby, prawdopodobnie z wyjątkiem tylko jednej próby szybkości minimalnej, która się odbędzie w godzinach bardzo wczesnych, przypuszczalnie poczynając od 4-ej rano, dopóki niema wiatru, pozostałe odbędą się na lotnisku mokotowskiem. Jest to również wygodniejsze ze względów technicznych, dzięki temu, że samoloty są tam garażowane.

Zbywanie Pożyczki Narodowej

Dzisiaj ogłoszone zostało oczekiwane od dłuższego czasu zarządzenie komisarza generalnego Pożyczki Narodowej, które zezwala na zbywanie obligacyj właścicielom Pożyczki, dotkniętym klęskami żywiołowemi.

Prasa na usługach „nowoczesnego pogaństwa"

Tygodnik moguncki „Der Katholik" podaje nakłady dzienników i perjodyków niemieckich, mających na celu systematyczną walkę z chrześcijaństwem. A więc „Brunnen" drukuje 11500 egzemplarzy, „Nordland" —7000, „Deutscher Glaube" profesora Hauera — 7500, „Der Weisse Berg" — 7000, „Reichswart" — 17.000, „Am heiligen Quell deutscher Krafte" Matyldy Ludendorf — 26880, „Die weisse Fahne" — 70.000. Największy jest nakład tygodnika astrologicznego „Neues Deutschland", wynosi on bowiem 175.000.

„Der Katholik" nawołuje do aktywnej walki z zalewem pismideł, sprowadzających dusze ludzkie na manowce nowoczesnego pogaństwa.

Japonja rozwiązuje sobie ręce

Traktat Waszyngtoński będzie wypowiedziany. — Czy powstanie azjatycka Liga Narodów?

PRZED KONFERENCJĄ MORSKĄ

TOKJO, 29.8 (PAT). Premjer Okada, minister spraw zagranicznych Hirota i minister marynarki admirał Osumi oświadczyli w wywiadzie prasowym, iż konferencja międzyministerjalna ukończyła prawie opracowywanie instrukcji dla delegacji japońskiej na konferencję morską oraz w sprawie wypowiedzenia waszyngtońskiego traktatu morskiego. Admirał Osumi zaznaczył, że instrukcje te będą całkowicie gotowe około połowy września, w tym bowiem czasie spodziewany jest wyjazd kontradmirała Yamamoto do Londynu.

TOKJO, 29.8 (PAT). Minister marynarki admirał Osumi odwiedził dzisiaj rano premjera Okadę, którego, jak donosi prasa japońska, poinformował o stanowisku marynarki względem waszyngtońskiego traktatu morskiego. Zdaniem marynarki, traktat waszyngtoński winien być wypowiedziany przed rozpoczęciem rozmów morskich w Londynie w październiku, ażeby Japonja nie była niczem skrępowana na konferencji morskiej.

UCHWAŁY GABINETU JAPOŃSKIEGO

LONDYN, 29.8 (PAT). Jak donoszą z Tokjo, na odbytem dziś specjalnem posiedzeniu głównych członków gabinet, pod przewodnictwem premjera admirała Okado i przy udziale ministra marynarki admirała Osumi oraz ministra spraw zagranicznych Hirota, zapaść miała uchwała zgłoszenia przez Japonję jeszcze przed upływem r. b. wypowiedzenia waszyngtońskiego traktatu morskiego. Jednocześnie zdecydować miano instrukcje dla admirała Yamamoto, który reprezentować będzie Japonję w przygotowawczych rozmowach morskich japońsko-brytyjskich, a później w Londynie. Instrukcje, jakich udzielić miano Yamamoto, iść mają w kierunku domagania się jaknajdalej posuniętych redukcyj zbrojeń na morzu.

MOSKWA, 29. 8. Źródła sowieckie donoszą z Tokjo, że eskadra japońska pod dowództwem admirała Suegutsu wyruszyła w składzie 75 okrętów na manewry, które odbędą się na wodach koreańskich pomiędzy portami Dairen — Szanghaj — Kuan. Przewidywane jest wysłanie 80 samolotów do Czang-Czunga i Charbina

(Znane są demonstracje floty niemieckiej w przededniu wybuchu wojny światowej. Manewry floty w okolicach portów ewentualnego nieprzyjaciela uważane są za groźbę bezpośrednią. Prz. Red.).

Po otwarciu Challenge'u

Dziś ważenie samolotów

Wrażenia z dnia wczorajszego

Po uroczystości otwarcia zawodów samoloty zawodników zostały zahangarowane do przydzielonych każdej ekipie hangarów. Od strony Rakowieckiej 2 hangary zajmuje ekipa niemiecka, która przywiozła z sobą cały personel obsługi w liczbie 60 osób. Zorganizowane to zostało z iście niemiecką dokładnością i skrupulatnością. Nawet każdy z rodzajów silników ma swoą obsługę i mechanicy na opaskach noszą wypisane nazwy tych silników, do których są przydzieleni. Obok Niemców sąsiedni hangar zajmują Włosi. Natomiast od strony placu Unji Lubelskiej 2 hangary zajęte są przez naszą ekipę, a jeden przez Czechów.

Okazuje się, że opóźnienie ekipy włoskiej spowodowane zostało fatalnemi warunkami atmosferycznemi panującemi na całej trasie lotu. Niski pułap chmur, mgła, oraz silne deszcze towarzyszyły włoskim lotnikom prawie przez cały czas lotu od granicy włoskiej, dopiero w pobliżu Warszawy zaczęło się przejaśniać. Ekipa niemiecka leciała do Warszawy również w ulewnym deszczu. Nie są to zbyt pomyślne horoskopy dla lotu okrężnego, który jak wiadomo odbędzie się bez względu na pogodę.

Pierwszą kontrolą, jaką przeszedł każdy z samolotów, była kontrola ciężaru własnego, który zgodnie z regulaminem nie może przekraczać 560 klg., nadwyżka wagi mogła spowodować wyeliminowanie z zawodów, gdyż przenosi maszynę do kategorji samolotów ciężkich, nie mających prawa startować w Challengach.

CIĘŻAR WŁASNY SAMOLOTU

Dzisiejsze próby polegają na określeniu ciężaru własnego: jest to waga maszyny zdolnej do lotu, lecz bez materjałów pędnych, bez załogi, bez narzędzi, przyrządów ratunkowych morskich i lądowych, słowem bez żadnego obciążenia przedmiotami nie wmontowanemi do maszyny na stałe. Z drugiej strony minimum obciążenia maszyny w czasie prób w locie jest określone na 200 klg. Oddzielnie więc ważona jest załoga i wyposażenie maszyny i wrazie zbyt niskiej wagi dopełnia się ją balastem. Istnieje też górna granica obciążenia, ale ta nie jest nigdy przekraczana w maszynach challenge'owych.

ZMIANA NUMERACJI

W dniu wczorajszym podaliśmy zmieniony nieco skład ekipy niemieckiej. Również i ekipa włoska jest częściowo zmieniona. Obecnie przedstawia się w następujący sposób. Nr. 41) Vicenzi Ugo na PS-1 z siln. Fiat A. 70 S. 42) Francois Armando na PS-1 z siln. Fiat, 43) Colombo Ambrogio na BA-42, siln. Fiat, 44) De Angeli Piero na BA-42 siln. Fiat, 45) Tessore Giovanni na BA-39 S, siln. Colombo S 63 i 46) Sanzin Ernesto na BA-39 S, siln. Colombo S 63.

Definitywnie staje do zawodów 13 Niemców, 6 Włochów, 3 Czechów, 11 Polaków i 1 Anglik, razem 34 załogi.

Samolot niemiecki B. F. 108, Nr. konkursowy 11, pilotowany przez p. Cuno Otto nie staje do zawodów.

STAN ZDROWIA SIERŻ. DŁUTO

Smutny wypadek, z sierżantem Dłuto, który, biorąc udział w ewolucjach akrobatycznych myśliwskiej 7-ki mjr. Pawlikowskiego, robiąc efektowną figurę kolejnych „beczek" przy czwartej z rzędu, która wypadła już zbyt nisko nad ziemią, stracił szybkość i runął na ziemię, rzucił cień smutku na uroczystość otwarcia Challenge'u. Okazuje się jednak, że stan rannego pilota nie jest tak beznadziejny, wbrew przypuszczeniom początkowym, ręce, nogi i klatka piersiowa są całe, tylko głowa jest silnie potłuczona. Sierż. Dłuto jest przytomny i o ile nie zajdą nieprzewidziane komplikacje, to powinien dość szybko przyjść do zdrowia.

Dowiadujemy się, że stan zdrowia sierżanta Dłuto, ofiary wczorajszej katastrofy na lotnisku Makotowskiem w dniu dzisiejszym przedstawia sią względnie zadawalająco. Sierżant Dłuto ma złamanych kilka żeber, przygniecioną klatkę piersiową i złamaną jedną rękę. Natomiast Roentgen dowiódł, że czaszka jest nienaruszona. Lekarze są zdania, że oile nie wywiąże się zapalenie płuc, żadne inne komplikacje nie nastręczają obaw. Sierżant Długo jest kompletnie przytomny i zeznał, że wypadek ten spowodowało obsunięcie się jego nogi z orczyka. W sferach sportowych twierdzą jednak, że śmiałego pilota w razie dojścia do zdrowia nie ominie kara za wykonywanie karkołomnej ewolucji zbyt nisko nad ziemią.

WSPANIAŁE EWOLUCJE W POWIETRZU

Fantastyczne wprost ewolucje por. Kosińskiego wzbudziły entuzjastyczny zachwyt bez wyjątku wszystkich obecnych na lotnisku. Po skończonym popisie p. Prezydent polecił wezwać pilota do swojej loży, gdzie gratulował mu wspaniałej techniki. Rzeczywiście o por. Kosińskim można powiedzieć, że szaleje w powietrzu, robiąc z maszyną co chce.

Niezwykle efektowny był też zainscenizowany pojedynek w przestworzach 2 samolotów myśliwskich P. 7. Od jednej strony lotniska ukazał się w pędzie mjr. Pawlikowski, a od drugiej kpt. Pamuła, oba samoloty pędziły wprost na siebie w szalonym pędzie. Zdawało się widzom, że zderzenie jest nieuniknione, a jednak obie maszyny minęły się w odległości zaledwie paru mtr. Jak zawsze efektownie wypadł pociąg powietrzny, składający się z samolotu RWD 8 z inż. Rzewnickim, holującego 3 szybowce, 2 Sroki i 1 S. G-3 z pilotami Oleńskim, Polem i Ciastułą.

Bojówka tragarzy-żydów

W walce z eksmisjami

Szeroko omawiana była w swoim czasie sprawa Joela Panusa, o jego los na loterji, a później zatargi z lokatorami. Zatargi te znalazły swój epilog w Sądzie Okręgowym, gdzie dziś na ławie oskarżonych zasiedli tragarze Abram Wizenberg, Hersz Kerszenblat, Abram Łopacin, oraz Ichok Ajzenberg, którzy jako członkowie bojówki tragarzy związkowców, tak zwanej piątki, mieli sobie powierzonych właścicieli i administratorów domu, aby nad nimi wykonywać wyroki, zapadłe w związku.

Tło sprawy dzisiejszej przedstawia się następująco. Półtora roku temu, z domu przy ul. Gęsiej 31-a wyeksmitowano wraz z rodziną tragarza Wajsa. Administrator domu Abram Klioze stał się celem napaści tragarzy terorystów, którzy mścili się za eksmisję swego kolegi. W obawie przed napaścią, Klioze nie wychodził sam na ulicę, stale nosił rewolwer, a komorne chodził inkasować w towarzystwie Joela Panusa, również administratora domu. Klioze lepiej się czuł w towarzystwie Panusa, gdyż ten ostatni był bardzo odważnym żydkiem.

Oczywiście, stosunki tego rodzaju musiały się zakończyć jakiemś krwawem zajściem. Gdy Abram Klioze 18 lipca u. r. przechodził, wraz z Panusem, obok domu przy ul. Zamenhofa 46, otoczyło ich kilku tragarzy, z których jeden chlusnął w twarz Kliozemu jakimś gryzącym płynem. Obaj napadnięci zdążyli wydobyć broń. Klioze strzelił na postrach w górę, Panus zaś w próg. Wszystko to się działo w dzień, o godzinie 4 pp.

Skutki tego napadu były fatalne. Płyn wyżarł Kliozemu lewe oko, które całkiem wypłynęło. Na miejscu napadu pozostał tylko rewolwer, porzucony przez jednego z napastników i, dopiero po kilku miesiącach, Urząd Śledczy, na skutek poufnych wiadomości, aresztował Łopacina i Ajzenberga, a dopiero 12 grudnia u. r. aresztowano również Wizenberga.

Jak opiewa akt oskarżenia, Wizenberg był głównym sprawcą zbrodni, względem której zastosowano art. 235 k. p. k., który brzmi: „Kto pozbawia człowieka wzroku, podlega karze do lat 10".

Tym, który dał znak ręką Wizenbergowi ma być Kerszenblat, Łopacin zaś i Ajzenberg udzielili pomocy przez swoją obecność i ułatwienie ucieczki.

Dzisiejsza rozprawa w Sądzie Okręgowym zgromadziła wielką ilość widzów, rekrutujących się przedewszystkie spośród tragarzy, prócz tego dużą ilość świadków zajścia lub też takich, którzy o zajściu słyszeli.

„Specjalista" od kupowania na raty

Do składu mebli Henryka Wilnera przy ul. Złotej 25, przyszedł Władysław Kurczewski (Marymoncka 1c), który nabył szafę za 250 zł., dając zadatek 35 zł., na pozostałą zaś sumę weksle. Gdy pierwszy weksel nie był wykupiony, Wilner udał się do mieszkania Kurczewskiego, lecz szafy tam nie znalazł. Drogą poufną dowiedział się, że K. miał szafę tylko 15 minut, gdyż po odjeździe wózka ze składu mebli, załadował szafę na inny wózek, sprzedając o wiele taniej, lecz za gotówkę, innej osobie. Podobnież uczynił z dwoma nowemi tapczanami, nabytemi na weksle przy ul. Widok. Poszkodowane firmy złożyły zameldowanie na oszusta w brygadzie fałszerskiej Urzędu Śledczego.

Okazuje się, że K. od dłuższego czasu uprawia podobne oszukańcze praktyki.

Tragiczna jazda kajakiem

PRZEMYŚL, 29. 8 (tel. wł.). W poniedziałek wieczorem na rzece Sanie wydarzyła się katastrofa kajakowa, która pociągnęła za sobą życie ludzkie. Sanem płynął kajak, w którym znajdowali się ppor. Jabłoński, magister praw, oraz pewien major D. z dzieckiem.

W pewnem miejscu, gdzie woda jest głęboka na 7 metrów, kajak wywrócił się, wskutek czego pasażerowie wpadli do wody. Mjr. D. wraz z dzieckiem uratował się, ppor. Jabłoński natomiast zginął w odmętach rzeki. Ś. p. ppor. Jabłoński był jednym z najgorliwszych i najpracowitszych pracowników korpusu sądowego i rokował świetne nadzieje na przyszłość.

Plaga utonięć

WILNO, 29. 8. (tel. wł.). Dnia 20 b. m. na rzece Niemen w pobliżu Kupisk wskutek przeładowania wywróciła się łódź, w której znajdowało się sześcioro rozbawionych osób. Skutki okazały się straszne. Trzy dziewczęta w wieku od 18 do 21 lat utonęły. Zwłoki obu zostały wydobyte.

Przybór Wisły w Warszawie

Centralne Biuro Hydrograficzne Dyrekcji Dróg Wodnych zanotowało w dniu wczorajszym drobny przybór wody na Wiśle. Poziom wód podniósł się z 144 na 152 cm. Jest to przybór przejściowy, spowodowany większemi opadami atmosferycznemi na rzekach górskich.

Zaobserwowane w kilku miejscowościach wylewy wód noszą charakter lokalny i niebezpieczeństwo nowej powodzi nie zagraża.

Terorysta w opałach

Przy ul. Wielickiej, w Mokotowie, znany w tej dzielnicy terorysta i nożowiec, 32-letni Wiktor Wieremiejczyk, napadł na Karola Krawczyka, robotnika (Madalińskiego 68), zadając mu tępem narzędziem 3 rany tłuczone głowy i czoła. W obronie napadniętego stanęli przechodnie, którzy pobili Wieremiejczyka, powodując poranienie głowy i pleców. Policjant przeprowadził obydwu do 16-go komis., gdzie zostali opatrzeni przez Pogotowie.

Oszczędności na wyżywieniu w 18 p.p.

Dalsze sposoby robienia oszczędności wyszły najaw dziś, w siódmym dniu rozprawy o nadużycia w 18 p.p.

Zeznawał mianowicie chorąży Mielczarek, współoskarżony, który przez pewien czas zawiadował kuchnią pułkową. O t. zw. czarnych funduszach nic nie wie, o fikcyjnych spisach strawnego i martwych duszach również nic może sądowi udzielić żadnych informacyj.

Sędzia Znamirowski: — Czy hodowla świń opłacała się?

Osk.: — Nie. Obliczaliśmy to z mjr. Czczuchowiczem i okazało się, że się nie opłaca.

Przewy.: — Czy pan chorąży otrzymywał zgóry jakieś instrukcje, dotyczące oszczędności? Czy miał pan polecone robić te oszczędności?

Osk.: — Właściwie tak. Miałem sobie powierzone jadłospisy. Koszt jadłospisu dziennego, według instrukcji, jaką miałem, nie mógł przekraczać równoważnika, t. zn. przeciętnej ceny utrzymania dziennego. Koszt jadłospisu dziennego mógł być niższy od równoważnika, w żadnym wypadku nie mógł równoważnika przekraczać.

Przew.: — Jak pan to praktycznie przeprowadzał?

Osk.: — Jarzyny droższe zawsze można było zastąpić tańszemi, bez szkody dla pożywności obiadu.

Przew.: — Czy w ten sam sposób robił pan oszczędności na rekrutach?

Osk.: — Tak.

Przew.: — Czy w ten sam sposób robił pan oszczędności na rezerwistach?

Osk.: — Tak.

Przew.: — A czy nie przypomina pan sobie takiego wypadku, żeby rezerwistów, zwolnionych przedterminowo dla jakichś przyczyn — prowadzono w spisach do końca ich terminu?

Osk.: — Było tak. W 1927, zdaje mi się, że i w 1928 r.

Przew.: — Co pan robił z oszczędnościami, przeprowadzonemi na tych rekrutach czy rezerwistach?

Osk.: — Zapisywałem w księgach jako nadwyżkę.

Z szeregu pytań, jakie sędzia Znamirowski zadaje oskarżonemu, wynika, że te oszczędności szły do ogólnego bilansu pułku, t. zn. bądź do bilansu oficjalnego, bądź do bilansu czarnego funduszu por. Molina.

W związku z tem mjr. Czczuchowicz składa jakieś „wyjaśnienia", których nikt nie może zrozumieć. Na pytanie przewodniczącego oskarżony Molin wyjaśnia, że te oszczędności na rezerwistach, przedterminowo zwolnionych, prowadzone były z wiedzą dowódcy pułku.

Austrja wzmacnia obronę

Dalsze porachunki z przeciwnikami. — Zaognienie w Heimwehrze. — Zgoda Włoch i Francji.

WIEDEŃ, 29.8. Podobno Włochy i Francja wyraziły zgodę na reorganizację i scalenie austrjackich formacyj ochotniczych, które mają być zmienione w stały korpus posiłkowy.

HITLEROWCY KIEROWALI LANDSBUNDEM

WIEDEŃ, 29.8. Prasa przynosi szczegóły, dotyczące daleko idącej współpracy między Landsbundem a hitlerowcami. Współpraca ta oraz całkowite podporządkowanie Landsbundu celom partji narodowo-socjalistycznej ma datować się od maja. Dwóch przywódców Landsbundu, były minister Bachinger i inżynier Pamper, staną przed sądem wojskowym, jako kierownicy i inspiratorzy rewolty w miejscowości Gaspoltshoffen w górnej Austrji. Jednocześnie, jak donosi prasa, przedsięwzięte zostały ostre kroki represyjne przeciwko wielu działaczom Landsbundu, a sama organizacja wraz ze wszystkiemi podległemi jej placówkami została rozwiązana i zakazana w całej Austrji.

„CZYSTKA" TRWA...

WIEDEŃ, 29.8. Czystka, którą przeprowadzają specjalni urzędnicy w poszczególnych urzędach państwowych, sądach, policji, a nawet związkach Frontu Patrjotycznego rozciągnięta została również i na prywatne organizacje przemysłowe. Generalny dyrektor towarzystwa akcyjnego Oesterreichisch-Amerikanische Magnesit-Werke w Karyntji, Konrad Erdmann, obywatel niemiecki, zostanie z Austrji wydalony. Z fabryki zwolniono szereg urzędników. Czystka trwa w dalszym ciągu. Fabryka była jedną z najlepiej sytuowanych w Austrji. W ostatnich latach, mimo ciężkiego położenia gospodarczego w kraju, wypłacała ona dywidendę, dochodzącą do 12 proc.

PROCES KOMENDANTA SCHUTZBUNDU...

WIEDEŃ, 29.8. Przed Sądem Przysięgłych toczyła się rozprawa w procesie b. komendanta czerwonego Schutzbundu, Ottona Muellera, obrońcy socjalistycznego bloku mieszkaniowego Karola Marxa w czasie krwawych wydarzeń w dniu 12 lutego. Muellerowi postawiono zarzut zbrojnego oporu oraz naruszenia ustawy o materjałach wybuchowych. Mueller po walkach lutowych zbiegł do Czechosłowacji, a następnie udał się do ZSRR, skąd powrócił do Wiednia, oddając się w ręce policji. Podczas rozprawy Mueller oświadczył, iż zupełnie świadomie powrócił do Wiednia, gdyż stosunki w Sowietach wydawały mu się nie do zniesienia. Mueller został skazany na 6 lat ciężkiego więzienia.

KRWAWY BUNT HEIMWEHRY

LONDYN, 29.8 (PAT). Reuter donosi z Wiednia, że liczny oddział policji dokonał w dniu dzisiejszym rewizji w koszarach Heimwehry we Florisdorf. Szereg heimwehrowców aresztowano. Podczas rewizji doszło do starcia z policją, która po godzinnej walce opanowała sytuację.

LONDYN, 29.8 (PAT). Korespondent Reutera w Wiedniu donosi, że powodem dzisiejszych rozruchów było zachowanie się młodszych elementów garnizonu Heimwehry we Florisdorfie, niezadowolonych z mianowania nowego komendanta. Zbuntowani oświadczyli, iż nowy komendant został usunięty ze swego stanowiska i aresztowany, gdyż, jak twierdzili, nie poświęcał się należycie swym celom, wytkniętym przez władze Heimwehry. Cały garnizon podzielił się na dwie grupy i rozpoczęły się walki, w czasie których padły liczne strzały, a wielu członków Heimwehry odniosło rany również od bagnetów i uderzeń kolbami. Wezwano silne oddziały policyjne zdołały się przedostać do budynków koszarowych, gdzie aresztowały przywódców buntu i przywróciły porządek. Koszary oraz punkty strategiczne w mieście są obsadzone przez wojsko.

Miasto nafty w płomieniach

Tysiące ochotników przy pracy

BUENOS AIRES, 29. 8. (PAT) W mieście Compana nastąpił wybuch zbiornika, zawierającego 10 tys. litrów nafty. Pożar, który z wielką szybkością objął znaczną część miasta, przerzucił się na inne zbiorniki nafty, które stoją w płomieniach. Stacja kolejowa została całkowicie zniszczona przez ogień. Publiczność w panice ucieka z miejsc zagrożonych.

Z Buenos Aires przybyły oddziały straży pożarnej specjalnym pociągiem i pracują nad zlokalizowaniem pożaru, ażeby nie dopuścić do całkowitego zniszczenia miasta. Na liście ofiar znajduje się jedna osoba zabita i 50 rannych.

LONDYN, 29. 8. — W katastrofalnej eksplozji zbiorników nafty w Campana dotychczas zginęły 22 osoby. Liczba rannych przekracza jednak już obecnie 80 osób. Wybuch pierwszego zbiornika benzyny spowodowany został przez porzucenie palącego się papierosa przez jednego z urzędników. W krótkich odstępach czasu pozostałe 8 zbiorników o pojemności 150 tysięcy litrów wyleciało w powietrze. Tysiące ochotników rozbierają w pośpiechu pobliskie baraki drewniane, aby zapobiedz rozszerzaniu się ognia na dzielnicę mieszkaniową i handlową, odległą zaledwie kilkaset metrów od miejsca pożaru. Połączenia kolejowe i telefoniczne z Campaną jest przerwane, gdyż wskutek ogromnego żaru płomieni szyny kolejowe stopniały na przestrzeni paru kilometrów.

„Młody Egipt" walczy

Zakazy — rewizje — areszty — potężniejący rozwój

KAIR, 29. 8. Władze egipskie prowadzą w dalszym ciągu ostrą walkę ze stowarzyszeniem „Młody Egipt", którego program wzorowany jest do pewnego stopnia na hitleryzmie. Jeszcze 22 czerwca aresztowano sekretarza generalnego Fathi Radnana oraz Ahmada Asz-Szimi, redaktora „As-Sarcha", organu stowarzyszenia. Jednocześnie zabroniono członkom noszenia koszul mundurowych. Szeregu dalszych aresztowań dokonano 11 lipca, gdy członkowie stowarzyszenia zebrali się poza miastem z okazji obchodu 52-ej rocznicy walk Arabi baszy i bombardowania Aleksandrji. Ostatnio znów aresztowano parę osób spośród przybyłych na dworzec kolejowy na spotkanie powracającego z Europy Ahmada Hussajna, prezesa stowarzyszenia.

„Młody Egipt" wypowiedział ostrą walkę przeciwko wpływom żydowskim, jak również przeciwko uprzywilejowanemu stanowisku cudzoziemców. Jednocześnie nawołuje on do bojkotu firm, nie będących własnością Egipcjan.

Mimo walki, jaką prowadzą władze z organizacją „Młody Egipt" zyskuje ona coraz większe wpływy i rozwija się coraz potężniej. Hasła nacjonalistyczne, głoszone przez stowarzyszenie upowszechniają się.

Bomby na Kubie

HAWANA, 29.8. W dzielnicy handlowej eksplodowała 50-funtowa bomba, wyrządzając dużo zniszczenie. Straty wynoszą 100 tys. dolarów. Sprawców podłożenia bomby dotychczas nie wykryto.

HAWANA, 29.8. Rezydencja ministra bez teki, Diaz Cruzo, została zniszczona przez wybuch bomby o potężnej sile. 17-letnia córka ministra odniosła rany.

Litwa przeciw żydom

RYGA, 29.8. Z Kowna donoszą: Komendant okręgu szawelskiego zawiesił na okres jednego roku 5 miejscowych organizacyj żydowskich.

Zarządzenie to pozostaje w związku z ostatniemi antyżydowskiemi incydentami, jakie miały miejsce w okręgu szawelskim.

Nowa serja „rewelacyj"

Pomorze, Gdynia i Gdańsk nie będą należały do Niemiec

Dlaczego dotąd milczy polska prasa pół-urzędowa?

PARYŻ, 29. 8. „Liberté" zamieszcza list z Warszawy, w którym podtrzymuje pogłoski szerzone przez „Echo de Paris", a nawet dodaje jeszcze nowe dane. „Liberté" twierdzi, że tajny układ polsko-niemiecki dotyczy nietylko współdziałania gospodarczego w wypadku wojny Niemiec z kimkolwiek, lecz że istnieje układ dotyczący oddania Niemcom Pomorza, Gdyni i Gdańska, wzamian za co Polska miałaby otrzymać w formie rekompensaty Litwę i Klajpedę. Pismo zamieszcza nawet fotografję Kłajpedy, jako objektu, który miał być między innemi przedmiotem porozumienia.

„Liberté" twierdzi, że tajny układ polsko-niemiecki został zawarty równocześnie z podpisaniem deklaracji polsko-niemieckiej o nieagresji.

Treścią paktu ma być: Niemcy uznają konieczność i dążenia Polski do uzyskania wyjścia na Bałtyk. Niemcy liczą, że Polska drogą zrealizowania unji z Litwą Kowieńską będzie mogła dostęp taki przez Kłajpedę otrzymać. W wypadku jednak, gdyby doszło do konfliktu zbrojnego, Niemcy zachowają pełną neutralność i ze swej strony nie będą wysuwały żadnych roszczeń. Niemcy będą współdziałać z polityką i dyplomacją polską, aby cel ten, to jest unja polityczna Polski z Litwą, został osiągnięty. Niemcy zastrzegają sobie, że zawarcie unji ma być jednocześnie momentem, kiedy Pomorze, Gdynia i Gdańsk powrócą do Rzeszy, a Polska odda je dobrowolnie, nie stawiając przeszkód.

Traktat ten ma pozatem zawierać klauzule gospodarcze i omawiać odszkodowania, jakie miałyby być przyznane stronom w wypadku osiągnięcia ich celu.

„Liberté" podtrzymuje kategorycznie informacje „Echo de Paris".

Wystąpienie tego dziennika jest niezwykle charakterystyczne, gdyż pismo to uchodzi za organ Tardieu, urzędującego ministra, a jego naczelnym redaktorem jest wybitny polityk Ferri, przewodniczący narodowego stowarzyszenia oficerów rezerwy, lotaryńczyk i prawicowiec. Dziennik popiera rząd Doumergue'a i, jak wykazała sprawa Stawiskiego, posiada duże wpływy.

Prasa francuska (Petit Parisien) wyraża przekonanie, że Polska będzie starała się utrzymać politykę wahadłową między Niemcami, a Francją i Rosją. Moskiewscy korespondenci pism paryskich stwierdzają, że Sowiety nie zagrażają ani Polsce, ani pokojowi, pochłonięte dziełem rozbudowy wewnętrznej i sprawami Dalekiego Wschodu.

W WIEDNIU POWTARZAJĄ

WIEDEŃ, 29. 8. Korespondent paryski „Neues Wiener Abendblatt" donosi, że koła polityczne w Rosji liczą się z tem, że Polska już w najbliższym czasie udzieli odpowiedzi, określając swój stosunek do paktu wschodniego. Dziennik przytacza tutaj podawaną już przez nas, a notowaną przez prasę francuską, klauzulę rosyjską paktu. Jest znamienne, że korespondent tego pisma twierdzi również, że koła francuskie sądzą, że Polska nawet w wypadku podpisania paktu będzie prowadziła politykę równowagi między Rosją i Francją z jednej, Niemcami zaś z drugiej strony.

NIEMCY ZACIERAJĄ RĘCE I SNUJĄ PLANY...

BERLIN, 29. 8. „Berliner Tageblatt" omawia coraz silniejsze napięcie, ujawniające się między Warszawą a Paryżem. Korespondent warszawski tego pisma podaje, że w konflikcie, który zarysował się między Polską, a Francją sprawa paktu wschodniego nie jest najważniejszą. Korespondent ten opierając się na polskich zaprzeczeniach twierdzi, że pogłoski o tajnej klauzuli, umieszczonej w traktacie handlowym polsko-niemieckim są bezpodstawne. Dodaje on, że prasa francuska lansuje je po to, by osłabić pozycję Polski i złamać jej opór w sprawie paktu wschodniego. Dalej insynuuje, że pewne koła francuskie dążą do pogorszenia stosunków polsko-francuskich. Chodzi im bowiem o to, by Polskę skompromitować, oskarżając ją o popieranie rzekomych wojennych zamiarów Niemiec. Korespondent twierdzi, że Francja zdecydowana jest iść, aż do wyrzeczenia się przymierza z Polską, mając możność uzyskania sojuszu z Rosją. Francja, zdaniem korespondenta, chce Polskę zmusić do ustępstw metodą brutalnego nacisku.

Francja stara się wszelkiemi siłami, aby Polska przystąpiła do paktu. W tej sprawie mają się toczyć rozmowy między ministrem Beckiem, a ambasadorem Larochem. Ujmując rzecz ze stanowiska Polski i jej interesów, możliwości przystąpienia do paktu lub odrzucenia go muszą kształtować się na płaszczyźnie dążeń polskich do zajęcia mocarstwowej pozycji w Europie środkowej i wschodniej, podobnie jak Francja zajmuje dominujące stanowisko na zachodzie. To ma być właśnie źródłem taktyki polskiej. Nie jest wykluczone, pisze korespondent, że nawet w wypadku przystąpienia Polski do paktu, stosunki polsko-francuskie nie ulegną decydującej zmianie.

TRZEŹWY GŁOS FRANCUSKI

PARYŻ, 29. 8. (PAT.). — Publicysta Le Boucher zamieszcza w „Action Française" artykuł na temat stosunków francusko-polskich, w którym podkreśla niebezpieczeństwa, mogące wyniknąć dla obu państw z polemiki prasy polskiej i francuskiej. Publicysta przestrzega rodaków przed zaniedbywaniem stosunków z Polską, co może pociągnąć za sobą zmianę ogólnego nastawienia polskiej opinji publicznej względem Francji. Występując przeciwko działalności Quai d'Orsay, które zaniedbywało Polskę w ostatnich latach Le Boucher zaznacza, że obecnie Francja powinna się starać, aby nie popełnić żadnego błędu w stosunku do Polski, gdyż w przeciwnym razie mogą się wzmóc sympatje filoniemieckie. Podróż ministra Barthou nie wydała oczekiwanych rezultatów. Należy — kończy publicysta — starać się obecnie o wyjaśnienie stosunków francusko-polskich, o ile już na to nie jest zapóźno.

KONIECZNOŚĆ ODPOWIEDZI.

W tem wszystkiem dziwi tylko stanowisko urzędowe strony polskiej. Pogłoski, które się ukazują, stają się coraz dziwaczniejsze i bardziej niepokojące. Źródła ich i celu nietrudno się domyśleć. Tem niemniej konieczne jest jakieś urzędowe zaprzeczenie, przerwanie sieci insynuacyj, tembardziej, że zaczynają one dotyczyć rzekomych zobowiązań Polski odstąpienia Niemcom Pomorza, Gdyni i Gdańska, za rekompensatę litewską.

W tej sprawie jakakolwiek dyskusja nie może mieć miejsca.

Sprawa żyrardowska

Wyrok sądu partyjnego

Sprawa żyrardowska niewiele posunęła się naprzód w ostatnich dniach.

Chociaż w dniu 10 września odbyć się ma walne zgromadzenie akcjonarjuszów Zakładów Żyrardowskich i w myśl obowiązujących przepisów o spółkach akcyjnych posiadacze pakietów akcyj mają się zgłosić w zarządzie spółki, do dziś dnia otrzymano zaledwie kilka zgłoszeń ze strony akcjonarjuszów. Dziwna ta powściągliwość ma niewątpliwie związek z ostatniemi posunięciami ugodowemi ze strony Francuzów.

„Kurjer Poranny" ogłasza wywiad z prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej, p. C. Klarnerem, w sprawie Syndykatu Akcjonarjuszów Żyrardowa, tworzonego pod egidą Izby. W wywiadzie nie znajdujemy żadnych wskazówek co do konkretnych zamierzeń Syndykatu.

W kołach parlamentarnych mówi się głośno o wyroku sądu partyjnego BB. w sprawie sen. Dobieckiego. Mówi się, że wyrok ten jest dla sen. Dobieckiego niekorzystny. Sen. Dobiecki ma podobno złożyć mandat.

Wyrok sądu partyjnego ogłoszony będzie zapewne jeszcze w tym tygodniu.

Mówią także, że w konsekwencji sprawy żyrardowskiej toczą się jeszcze dwie sprawy honorowe. Wyzwany jest ranny redaktor I. M., a wyzywającymi pewien senator i pewien generał.

Żydzi zachęcają

do rewolucji w Polsce

Urzędowy organ Powszechnego Związku Młodzieży Żydowskiej „Szalom" zamieścił ostatnio deklarację tow. Orszańskiego, wypowiadającego się w imieniu proletarjackich pisarzy żydowskich, w której wychwalaną była działalność Sowietów na korzyść żydów. Ludność żydowska wynosi 1 procent całej ludności rosyjskiej w Sowietach, dlatego też cyfry przytaczane przez tow. Orszańskie są dowodem wysiłku, jakiego dokonali czerwoni tyrani Rosji dla umocnienia komunistycznych podstaw sowietyzmu, faworyzując tak stronnictwo żydów, że taktyka owa bywa powodem do gwałtownych wystąpień rdzennej ludności rosyjskiej przeciw nim. Pismo „Szalom" sygnalizując wzrost rozwoju życia kulturalnego pod władzą Sowietów wśród żydów, pisze: „Nigdzie indziej w całej djasporze nie został zrealizowany system tak całkowicie przychylny żydom".

Podług słów tow. Orszańskiego na samej tylko Ukrainie władze sowieckie otworzyły 800 szkół żydowskich, do których uczęszcza 200.000 dzieci; nauczycieli w tych szkołach jest 4.000. Na Ukrainie żydzi posiadają uniwersytet, instytut rolniczy, akademję i trzy stałe teatry rządowe. Tow. Orszański dochodzi w swym artykule do następujących wniosków: „Takie wyniki osiągalne są tylko pod dyktaturą proletarjatu. **Niechaj ci wszyscy zagranicą, którzy kochają literaturę żydowską, proletarjacką i rewolucyjną, wiedzą, że szeroki rozwój tej literatury w Polsce i w Ameryce będzie możliwy tylko wtedy, kiedy zapanuje dyktatura proletarjatu w tych krajach**".

Piękna dla Polski perspektywa.

Znowu żydzi

„Uczą" dzieci katolickie

Donosiliśmy przed kilku dniami z Siedlec, że nominacja żydówki kierowniczką szkoły powszechnej wywołała ogromne oburzenie rodziców katolickich.

Także z innych miejscowości nadchodzą podobne alarmujące wiadomości. W Łomży od nowego roku szkolnego władze szkolne przysłały do nauczania dzieci katolickich aż dwóch nauczycieli i jedną nauczycielkę żydowskich, oddając im całe klasy lub przedmioty w wyższych oddziałach.

Natomiast dla zeszłorocznych sześciu praktykantek katoliczek znalazło się w tych szkołach tylko jedno miejsce.

Oddanie żydom nauczania dzieci katolickich wywołało wśród rodziców wielkie niezadowolenie oraz zarzuty przeciwko władzom szkolnym.

Niemniej rozgoryczone jest nauczycielstwo polskie, widząc takie popieranie żydów ze szkodą tylu tysięcy bezrobotnych nauczycieli polskich.

Miejscowe społeczeństwo jest zdecydowane bronić stanowczo chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci w szkole.

Adolf Nowaczyński

Princesse Iwaku

W prasie amerykańskiej taka krótka notatka:

Jak donoszą z Tokjo, popełniła samobójstwo księżna Iwaku, poderżnąwszy sobie brzytwą gardło. W roku ubiegłym księżna była aresztowana pod zarzutem należenia do komunistycznego spisku rewolucyjnego przeciwko konstytucji japońskiej. Twierdzą, że księżniczka rozczarowała się do stronnictwa komunistycznego i doszła do przekonania, iż swoją działalnością zaszkodziła tylko ojczyźnie.

I nic więcej. Ale można się domyślić, można sobie dośpiewać i dopisać. W „Sketchu" angielskim była raz jej pewnie podobizna wśród kilkunastu innych panien z najwyższej „society" tokijskiej. Wyjątkowo bardzo urocza nawet wśród tych pięknotek i ślicznotek, oczywiście i filigranowa i porcelanowa, ale nowoczesna i wysportowana.

Pochodzi podobno z najwyższej szlachty dworskiej, ale dziś ciężko zbiedniałej. Jej klan należał do Shogunatu. Siedzieli po wsiach i dostarczali państwu tęgich wojskowych, a od lat 70-ciu generałów i admirałów.

Ich było może z 7-ro rodzeństwa. Nasza księżniczka szła piąta czy szósta z rzędu. Trzy wyszły zamąż. Dwie oczywiście za oficerów marynarki i lotnictwa. Już z trzecią było **dużo** kłopotu, bo **mało** posagu. Nawet trzeba było dawać inseraty do prasy. Jeden taki inserat w „Nishi - Nishi Seimbun" (bardzo drogi) brzmiał:

„Jestem piękną dziewczyną. Mam lat 23, a spływające faliste włosy otulają mnie niby obłokiem. Talja moja jest gibka, jak brzoza, gnąca się pod naporem północnych wiatrów. Twarz mam delikatną i aksamitną, jak płatki kwiatu magnolji. Ale warunki wyjątkowe, nie bardzo miłe. Wyjdę zamąż za tego, który weźmie ze mną także dwie moje zbiedniałe ciotki i zapłaci część długów mojego ojca. Mojemu panu będę wiernie służyła i zapewnię mu wielkie szczęście".

W miesiąc potem wyszła, zdaje się, za dyrektora fabryki porcelany w Kobe. Mezalians.

Ta, o której tu mowa, posiadała kilka języków, a ponieważ objawiała wielki talent malarski (dziedzicznie po Hokusaju), więc zdecydowano się nawet w dwudziestej wiośnie wysłać ją na studja do Paryża. Niektórzy przyjaciele rodziny odradzali Paryż. Te panny z Nipponu, które studjowały w Londynie, Berlinie, Florencji wracały do ojczyzny z doskonałymi rezultatami. Te zaś co w Paryżu przeważnie miewały coś tam przewrócone w główkach. Szczególnie sprzeciwiał się temu wprost chory na anglomanję kontradmirał Takahashi...

Niestety, jak się okazało, **oncle** Takahashi miał stokrotną rację. Księżniczka omal odrazu wpadła w jakieś dziwaczne milieu nad Sekwaną, składające się z... pacykarzy i pacyfistów. Robił jej portret rodak, słynny Fuita i ten poznał ją z tymi turystami i futurystami z Cafe du Dome, z Rotondy z Baru Szwedzkiego i z innych lokali i pracowni na Montparnasie. Towarzystwo było bardzo mieszane, a fizycznie przypominało to Kreolów, to Egipcjan, aczkolwiek nosiło typowe nazwiska dobrej szlachty pruskiej, bo zakończone zawsze na **berg** lub **stein**. Księżniczka Iwaku słabo orjentowała się w tych białoskórnych gatunkach. W każdym razie jednak byli bardzo interesujący, wykształceni, dowcipni, wygadani i mówili wszystkiemi językami świata. Jedyną wadą tych pacykarzy i pacyfistów było to, że stale podkpiwali sobie z jej ukochanych starych japońskich obyczajów, odrębności, wierzeń i manier. Irytowało ich, że np. ma ze sobą mały ołtarzyk z domowym opiekuńczym duchem Dajkohu i że przed nim pali świeczki. Potem zaczęli księżniczkę zasypywać różnemi książkami, broszurami i pismami. Potem brali na różne wiece i meetingi, gdzie pluli i psioczyli na... Anglję. Aż wreszcie doszła i ona do tego przekonania, że jej ukochana do niedawna najsłodsza ojczyzna Chryzantem i Bażantów jest najobrzydliwszym krajem świata, a jej rodacy zaś skośnookimi „żółtymi djabłami", którzy dybią i czyhają na istny raj ziemski, którym jest globowy związek Steinów i Bergów. Malarja okazała się więc malarją, a princessa Iwaku zamiast malować, zapisała się do kompartji nippońskiej, podejmując się różnych propagandowych robótek wywrotowych i rewolucyjnych, gdy tylko wróci do obrzydłej reakcyjnej ojczyzny...

Wróciła, zdaje się, rok temu i odrazu rzuciła się w wir zajadłej a systematycznej destrukcji. Zapisana do rewolucyjnego związku małorolnych (Dżen - no) zaczęła sama pisać do komunizującego chłopskiego „Siakai - Undo - Tansin". Nowymi bogami jej byli czerwony, jak rak powieściopisarz Takumaga („Ulica bez Słońca"), no, i oczywiście uwięziony, niedoszły Lenin, — Katajama. Nie czuła się jednak osamotnioną wśród ludzi z plebsu, z proletarjatu. Wśród komunistów była spora ilość młodych arystokratów i to właśnie z najstarszych (ale zbiedniałych) Shogunackich rodzin. Przy wyłapywaniu każdej nowej paczki „zarażonych" Europą młodzieńców i dziewczyn, dość często (40.000 już siedziało) znalazł się jakiś wicehrabia lub markiz, nawet o stu antenatach. Wysoka Rada Szlachecka wykreślała ich wtedy z ksiąg heraldycznych. Tak było z vicomtem Nori, synem prezesa rady miejskiej w Tokjo. Z rodziną księżniczka Iwaku nawet nie starała się widzieć. Zresztą nie miałaby czasu. Wciąż jeździła jako tajna kurjerka (dromedar) z bibułą, z drukami i instrukcjami a to do Charbina, a to do Szanghaju, a to Dajren, a to Mukden. Ale właśnie dzięki tym podróżom dopiero mogła się przekonać, jak właściwie kłamliwie, oszczerczo i padalczo szkalowano jej kraj i jej rodaków.

Pół roku temu księżniczka Iwaku zerwała z czerwonymi. Przekonała się raz ku swej grozie, że gryps szyfrowany, który wozi dla organizacji kompartyjnej w Charbinie, tamtejsze Stejnyi Bergi odcyfrowany dostarczają Stejnom i Bergom z G. P. U. w Chabarowsku. Cały rok służyła tedy zdrajcom. Własnoręcznie w pokoju hotelowym sprzątnęła z colta dwóch takich szubieniczników, ale to jednak jeszcze było zamało. Trzeba było teraz odrobić to wszystko, co złego i szkodliwego przez rok wypłatała. Więc zaraz z miejsca wprost przystąpiła do jednej z dwustu organizacyj młodzieży narodowej, do Czarnych Koszul „Day Nippon Seiwida". Ci też zresztą mieli w programach swoich szereg postulatów postępowych. Ku zdumieniu swemu dopiero teraz dowiedziała się, że do tych patrjotycznych związków należą nietylko te „wyzyskiwane wampirycznie" robotnice z fabryk, ale i dziewki od krów, dalej baletnice i tancerki z Takaradżuka — Murie Wallów, ba nawet wszystkie gejsze i kokotki z herbaciarń, już doskonale wyćwiczone w strzelaniu, w rzucaniu granatów ręcznych, ba! w szoferce, ba! w pilotowaniu, ba! gejsze w dzień (wolny od zajęć) odbywają manewry już w maskach gazowych.

Czemuż tedy pozbawiła się życia princessa Iwaku?... I to tak strasznie!... Przecież wróciła do swoich! Przecież pogodziła się z rodziną! Przecież jak stary obyczaj harakiri, tak wogóle wszelka forma samobójstwa jest od wiosny bieżącego roku najsurowiej zakazana!... Epidemja „seppaku" (samobójstwa ze zniecierpliwienia, że jeszcze nie dochodzi do wojny) zaczęła przybierać groźne rozmiary. Z drugiej strony grasowało jednak z biedy i nędzy równie groźne „oyako shinju", czyli familijne, kolektywne samobójstwo głównie przez zatruwanie się gazem. Tak wulkan samobójców, stary Mikara Yama, jak i wodospady Kekon, trzeba było otoczyć drucianemi zasiekami i patrole poustawiać.

Czemuż tedy księżniczka pozbawiła się życia teraz, kiedy ojczyzna będzie wnet potrzebowała dużo, dużo dzielnych Nipponek choćby do służby w „Czerwonym Krzyżu"? Wyleczona z komunizmu, przywrócona na ojczyzny (i rodziny) łono, zobaczyła biedna pryncessa po raz pierwszy pierwsze plamy na słońcu... prawdziwe plamy ciemne na czerwonem słońcu, które na sztandarach białych dla wojska **często własną krwią** barwią patrjotki z Nipponu. Plamy na czerwonem słońcu. Rewelacje prasy o kapitalistycznych szacherkach, szwindlach, „tranzakcjach", defraudacjach, kompromitacjach, skandalach i tuszowaniach.

I już teraz nie miała ni cierpliwości, ni siły woli, doczekać się aż tych wszystkich po kolei zdeptają, wyłapią i nakryją. Był pośród geszefciarzy także prezydent Tokio, ojciec wicehrabiego Nori... komunisty...

I wtedy to chwyciła za brzytwę urocza i szlachetna księżniczka Iwaku. I przecięła sobie szyję. I już nie zobaczy rozkwitłych na przyszłą wiosnę drzew wiśniowych...

Przebudowa

Zamku Królewskiego

Kierownictwo przebudowy Zamku Królewskiego w Warszawie przystąpiło do rozbiórki położonej od strony Zjazdu dwupiętrowej przybudówki, która nie posiada żadnej wartości zabytkowej. Chodzi o przywrócenie fasadzie szaty renesansowej. Po rozbiórce pozostanie na tem miejscu placyk do czasu rozstrzygnięcia w drodze konkursu zagadnienia uregulowania placu Zamkowego. Roboty, związane z rozbiórką, potrwają jeszcze około 2 tygodni.

Zniszczone drogi – pozrywane mosty

Nowa powódź w Kieleckiem, Radomskiem i na Podhalu

RADOM, 29.8. Nawiązując do wczorajszego opisu powodzi, która nawiedziła Radom w nocy z niedzieli na poniedziałek, musimy nadmienić, że powierzchnia szosy między Radomiem a Przytykiem, na przestrzeni około 7 km., uległa zniszczeniu. Most pod Rajcem zniesiony przez powódź, będzie odbudowany dopiero za 2 tygodnie. Wszędzie, gdzie woda zniosła mosty, zrobiono prowizoryczne objazdy, tak że komunikacja została przywrócona częściowo. We wtorek popołudniu na polach wzdłuż szosy kozienickiej i przytyckiej widać było wodę. Radom poniósł szkody stosunkowo małe, a mianowicie: przepust betonowy na północnym potoku wymaga wyremontowania na przestrzeni 50 metrów. W kilku domach przy ul. Kozienickiej woda zalała partery. W bursie leśników przy ul. 1-go Maja zostały zalane suteryny. Prócz tego woda porwała płot, długości 30 metrów. Szkody, wyrządzone przez powódź na szosach warszawskiej, kozienickiej i przytyckiej wynoszą w przybliżeniu ponad 50.000 zł. Pozatem na terenie gminy Kozłów zostały zniesione wszystkie mosty, groble, wskutek czego zostało zniszczonych wiele stawów. We wtorek nadeszły wiadomości, że gmina Kozłów odcięta jest od świata i nie może przedostać się do gmin sąsiednich.

KIELCE, 29.8 (tel. wł.). W nocy z niedzieli na poniedziałek szalała nad powiatem kozienickim gwałtowna burza z towarzyszeniem ulewy, robiącej wrażenie oberwania się chmury. Wskutek ulewy mała rzeczka, Zwoleńka, wystąpiła z brzegów, zalewając okoliczne pola i wyrządzając wiele szkód. W Zwoleniu żywioł wodny zerwał mosty drewniane, oraz uszkodzony został wielki młyn w miejscowości Rygult. Prócz tego zostało zalanych szereg budynków. Tutaj straty są bardzo wielkie. W tym samym czasie przeszła również gwałtowna burza nad powiatem kieleckim oraz nad powiatem koneckim.

LUBLIN, 29.8. Jak donosiliśmy, nad powiatem puławskim woj. lubelskiego 27 b. m. w godzinach rannych przeszła wielka ulewa, wyrządzając znaczne szkody. Wszystkie drogi i pola niżej położone w gminie Szczekarków zostały zalane. Prócz tego woda zmyła częściowo płody z pól w gminach Sielejów, Karczmiska i Wąwolnicy. Przy stawach rybnych w gminie Żyżyn woda przerwała groble, rozlewając się po okolicznych polach.

Świeżo budująca się droga Bochotnica — Miłocin została przerwana przez powódź w trzech miejscach, przyczem woda zabrała ze świeżo wzniesionych nasypów około 1000 m. sześciennych ziemi. Droga gruntowa Żyżyn — Baranów została przerwana przez żywioł wodny na przestrzeni około 150 metrów. Droga Kazimierz — Karczmiska została pod Kazimierzem zasypana żwirem, zniesionym z sąsiednich gór.

Mieszkańcy Janowa lubelskiego, wskutek zalania przez wodę łąk i zniesienia siana, ponieśli straty około 1000 zł. Powódź zniosła na terenie gminy Chrzanów 5 mostów gminnych, ok. 30 mostów gospodarskich, 2 stodoły ze zbożem. W wodzie zginęło kilkanaście sztuk trzody chlewnej oraz 60 sztuk drobiu. Powódź uszkodziła drogi pomiędzy wsiami: Maliny, Żadą, Braunią i Branewsko. Woda uniosła zboże, stojące w kopach z pól, należących do mieszkańców wyżej wymienionych miejscowości. Straty w mostach wynoszą około 3000 zł. Straty spowodu uszkodzenia dróg wynoszą ok. 1500 zł. Straty w inwentarzu i w plonach narazie nieustalone. Na terenie gminy Kawenczyn w związku z zerwaniem mostu na rzece Branewka pod Krzemieniem straty wynoszą około 4500 zł., straty zaś w związku z zerwaniem siedmiu mostów gminnych około 4000 zł. Uszkodzenie dróg obliczać trzeba na 2000 zł.

We wsi Branewka utonął Baran Walenty, lat 45, i syn jego, Feliks, lat 14. Należy zaznaczyć, że obaj zginęli przy ratowaniu dzieci.

WADOWICE, 29.8 (tel. wł.). W Makowie podhalańskim w pow. wadowickim wskutek oberwania się chmury wezbrała woda w Księżym Potoku, przepływającym przez Maków, zalewając wszystkie ulice w mieście. Z szeregu domów zagrożonych ludność została ewakuowana. Ulewa trwała od godziny 15 do 17 min. 30. Akcja ratunkowa spoczywa w ręku 1-go p. Strzelców Podhalańskich, przebywającego w Makowie na manewrach. Prócz tego w akcji ratowniczej bierze udział straż pożarna oraz Komitet Powodziowy. Ponieważ spodziewane jest wezbranie rzeki Skawy, zaalarmowano wszystkie miejscowości, położone nad Skawą.

GDÓW, 29.8 (tel. wł.). We wtorek między godziną 5 a 6.30 oberwała się chmura nad okolicą Gdowa, wobec czego górskie potoki, spadające do Rawy, katastrofalnie przybrały. Rzeka Raba wystąpiła z brzegów, 2 metry ponad normalny stan. Saperzy ewakuowali ludność wioski Stadniki. Rzeczka Ruda, przepływająca przez Gdów, zalała rynek i 22 domy. Na szczęście ofiar w ludziach nie było, natomiast straty materjalne są bardzo znaczne.

Handlarze eteru

dostali się wreszcie za kraty

NOWY SĄCZ, 29.8 (tel. wł.). Okolice Łemkowszczyzny, od Krynicy aż po Gorlice, wyróżniają się tem od innych stron kraju, że ludność zamiast alkoholu używa eteru, ponieważ eter jest znacznie tańszy. Cena eteru wynosi od 4 do 5 zł. za kg., toteż stanowi on poważną konkurencję z wódką. Należy zaznaczyć, że eter jest narkotykiem nadzwyczaj szkodliwym, tak że po kilkuletniem używaniu go doprowadza człowieka do zupełnej ruiny fizycznej. Pośród ludności okolicznej eterem raczą się nietylko mężczyzni i kobiety, ale nawet i kilkoletnie dzieci. W ostatnich czasach zauważono wzmożoną konsumcję tego narkotyku, wskutek czego brygada kontroli skarbowej z Nowego Sącza roztoczyła ścisłą obserwację, celem wykrycia źródła. W tych dniach otrzymano poufną wiadomość, że na stacji w Krakowie została nadana przesyłka ekspresowa, w skład której wchodziły 4 balony o wadze 45 kg. Przesyłka była nadana przez niejakiego E. Elrado, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Starowiślanej 11 i podana była jako ocet syntetyczny. Ponieważ szyjki balonów były zalane gipsem zamiast lakiem, powstało podejrzenie, że coś tutaj jest nie w porządku. Przesyłka była nadana do Gorlic na nazwisko Tintenfichta. Na stacji kolejowej w Nowym Sączu funkcjonarjusze brygady kontroli skarbowej zatrzymali przesyłkę, a po zbadaniu skonfiskowali ją, przyczem wskutek nagrzania jeden z balonów, zawierających eter, wybuchł, nie wyrządzając na szczęście nikomu krzywdy. Rozpoczęto żmudne śledztwo w Krakowie, celem wykrycia źródła i w Gorlicach, celem odnalezienia odbiorcy. Po długich dochodzeniach okazało się, że eter pochodzi z jednego ze składów aptecznych krakowskich, własności Wiernika, Balsama i Holaendra. Wszystkich 3-ch handlarzy eteru aresztowano i oddano do dyspozycji prokuratora w Nowym Sączu.

Polskie dzieci

w niemieckiej szkole

PSZCZYNA, 29. 8. — W poniedziałek w Krzyżowicach, w pow. pszczyńskim odbyła się uroczystość otwarcia nowej niemieckiej szkoły prywatnej II-klasowej, ufundowanej przez Volksbund. Podczas uroczystości otwarcia byli obecni reprezentanci Volksbundu z. Katowic.

Charakterystycznem jest, że do szkoły tej będą uczęszczać wyłącznie polskie dzieci, nie znające języka niemieckiego. Ponieważ Krzyżowice, jak i cała okolica powiatu pszczyńskiego jest rdzennie polską, przeto bez dzieci polskich Volksbund musiałby szkołę tę zamknąć.

Z kraju

ŁÓDŹ

Koniec wakacyj sądowych. Dnia 1 września kończą się urlopy w tutejszych sądach grodzkich, toteż rozprawy karne, które nie odbywały się w ciągu tego czasu, zostaną na nowo kontynuowane.

Próby pogodzenia robotników z pracodawcami. Wobec rozwijającego się strajku jedwabników i bawełniarzy wyjechał do Warszawy okręgowy inspektor pracy, aby odbyć w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencję z przedstawicielami wezwanych do Warszawy przemysłowców i delegatów robotników.

CZĘSTOCHOWA

Zamordował swego rywala. Mieszkaniec wsi Ręczyce, Jan Jalic, pałając nienawiścią do Stefana Szjubidło, który miał większe względy niż on u 19-letniej Cecylji Gerda, uderzył nożem swego rywala w pierś, wskutek czego nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu. Zabójcę aresztowano.

Przemytnicy w potrzasku. Straż graniczna w pasie nadgranicznym pochwyciła dwóch przemytników, którym skonfiskowano 200 paczek tytoniu pochodzenia niemieckiego.

Za zabójstwo. W czasie sporu o granice posiadłości 68-letni Michałowski zabił Władysława Grabana. Wczoraj przed sądem toczyła się sprawa o to zabójstwo i zabójca został skazany na 4 lata więzienia. Wspólnik zabójstwa, syn Michałowskiego, został skazany na 2 lata więzienia.

GDYNIA

Karambol motocykla z samochodem. Dnia 27 b. m. popołudniu na skrzyżowaniu ulic Morskiej, Podjazdowej i Śląskiej wydarzyła się straszna katastrofa tragiczna w skutkach. Motocyklem jechało dwóch posterunkowych policji gdańskiej i oto w pewnej chwili nastąpiło zderzenie z samochodem ciężarowym, prowadzonym przez szofera Banasiaka. Skutkiem zderzenia posterunkowy Józef Nosek poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś, Heil Ludwik, został ciężko ranny. Stan jego jest b. ciężki. Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia przyczyny wypadku.

SOSNOWIEC

Europeizacja Sosnowca. Plan 6-letni prac zarządu m. Sosnowca przewiduje budowę kilku tuneli, które mają połączyć bardziej oddalone części miasta. Stary i Nowy Sosnowiec jest przecięty przez tory kolejowe na dwie części i wskutek małej ilości przejazdów są to dwie, zupełnie odrębne części miasta. W celu połączenia tych dwu części projektuje się budowę tunelu dla pieszych pod torami stacji Sosnowca Północnego. Drugi tunel byłby przedłużeniem wiaduktu ulicy Orlej, pozatem w planie przewidziane jest poszerzenie wiaduktu na ul. Żeromskiego. Przy budowie tuneli znajdzie zatrudnienie zapewne większa ilość bezrobotnych.

PIOTRKÓW

Zatwierdzenie wyborów. Jak informuje miejscowa prasa sanacyjna, rezultat dokonanych w Piotrkowie wyborów do Rady Miejskiej uzyskał zatwierdzenie odnośnych władz.

Żaden ze zgłoszonych protestów wyborczych nie został uwzględniony.

Pozwala to spodziewać się zwołania pierwszego posiedzenia Rady Miejskiej w niedługim czasie.

Zemsta porzuconej

CZĘSTOCHOWA, 29.8. W kościele parafjalnym Konopiska Antoni Kamiński, zamieszkały w Hutkach, wraz ze swą narzeczoną przyszedł odbyć spowiedź przedślubną. Gdy Kamiński odszedł od konfesjonału, podbiegła do niego Bronisława Lisówna, dawniejsza jego przyjaciółka i oblała go kwasem siarczanym.

Na szczęście Kamiński zorjentował się w sytuacji i w porę odchylił twarz, unikając utraty wzroku, lub dotkliwych obrażeń. Kwas siarczany zniszczył mu jedynie ubranie. Lisówna oddana została w ręce policji.

Prawa i obowiązki

sublokatorów

W związku z licznemi zatargami, jakie powstają między lokatorami i sublokatorami, Stow. Lokatorów i Sublokatorów m. stoł. Warszawy przypomina najważniejsze normy prawne, regulujące prawa i obowiązki sublokatorów wobec lokatora i właściciela domu. A więc przedewszystkiem w wypadku zawarcia z sublokatorem pisemnej umowy na zgóry ściśle określony czas, po upływie tego czasu sublokator nie korzysta z przywilejów ustawy o ochronie lokatorów i to bez względu na ilość zajmowanych pokojów. Na wypadek nałożenia aresztu na komorne, płacone lokatorowi głównemu, sublokator obowiązany jest płacić należność właścicielowi domu.

Gdy lokator nie płaci komornego i grozi eksmisja, sublokatorzy mogą płacić bezpośrednio gospodarzowi domu i jeśli suma, pobierana od lokatorów, pokrywa wysokość komornego, właściciel domu nie może otrzymać wyroku eksmisyjnego. W wypadku skierowania sprawy o eksmisję przeciwko lokatorowi, sublokator, który zamieszkuje w tym lokalu przynajmniej 3 miesiące, może domagać się odroczenia eksmisji na przeciąg 6 miesięcy. Jeśli w sprawie przeciwko lokatorowi nie zostali przypozwani sublokatorzy, wyrok sądu nie może być w stosunku do nich stosowany.

Sport

Pływanie

PUNKTACJA MISTRZOSTW PŁYWACKICH POLSKI

Punktacja pływackich mistrzostw Polski jest następująca: 1) EKS — 156 pkt., 2) Legja 141, 3) AZS Warszawa 107 pkt., 4) Hakoah Bielsko — 85, 5) Giszowiec 81, 6) Delfin 58.

Punktacja ta nie jest jeszcze ostateczna, gdyż rozgrywki waterpolo nie są jeszcze ukończone. Ostatnie 2 mecze odbędą się w najbliższą sobotę i niedzielę.

Puhar Prezydenta po 5 latach zdobył ostatecznie warszawski AZS 364 pkt., 2) Giszowiec 741, 3) EKS 592, 4) Cracovia 413, 5) Siemianowice 334, 6) Legja Warszawa 280, 7) Hakoah Bielsko 276, 8) Delfin Warszawa 105 pkt.

Tenis

SUKCES POLSKIEGO TENISISTY W AMERYCE

W Newport odbyły się zawody tenisowe z udziałem najwybitniejszych rakiet amerykańskich. Wielki sukces odniósł młody tenisista polski zamieszkały w Ameryce Parker-Pajkowski, dochodząc do finału. W finale Polak po 4-setowej walce uległ Alliconowi 1:6, 4:6, 6:4, 5:7.

NAJLEPSZE RAKIETY ŚWIATA

Tilden opublikował na łamach pisma „Racquets" listę najlepszych tenisistów świata. Zdaniem Tildena, lista ta powinna wyglądać następująco:

1) Perry (W. Brytanja), 2) Austin (W. Brytanja), 3) v. Cramm (Niemcy), 4) Crawford (Australja), 5) Wood (Ameryka), 6) Shields (Ameryka), 7) Mc Grath (Australja), 8) Boussus (Francja), 9) Menzel (Czechosł.), 10) Stoefen (Ameryka).

Tilden opierał się w swojej klasyfikacji na tegorocznych wynikach. 10-te miejsce, zdaniem jego, może zająć również Merlin (Francja) względnie Stefani (Włochy).

Kolarstwo

STAHL ATAKUJE DZIŚ REKORD ZA MOTOREM NA 100 KLM.

Dziś we środę o godz. 8-ej wieczorem Warszawskie Towarzystwo Cyklistów organizuje na Dynasach wyścigi kolarskie torowe o urozmaiconym programie z udziałem zawodników, startujących w wyścigu szosowym Berlin — Warszawa oraz na mistrzostwach świata w Lipsku.

Ponadto Stahl z WTC zaatakuje rekord za motorem na przestrzeni 100 klm. z prowadzeniem Feliksa Podgórskiego. Rekord ten ustanowiony przez Michalaka (1:28:04.4) stoi na poziomie wyników europejskich i bezwątpienia nastręczy Stahlowi szereg trudności. Próba bicia rekordu nastąpi o godz. 7-ej wieczorem i to wtedy, gdy dopiszą warunki atmosferyczne.

Piłka nożna

WARTA ZWYCIĘŻA REPREZENTACJĘ EMIGRACJI FRANCUSKIEJ

Rozegrany we wtorek w Poznaniu mecz pomiędzy reprezentacją emigracji francuskiej a ligową Wartą zakończył się zwycięstwem Warty w stosunku 6:1 (4:1).

STRZELEC WYCOFUJE SIĘ Z LIGI

Zarząd klubu sportowego 22 Strzelec w Siedlcach na ostatniem swem posiedzeniu postanowił definitywnie wycofać się z dalszych rozgrywek o mistrzostwo Ligi.

Wykrycie afery przemytniczej

w Łodzi

ŁÓDŹ, 29. 8.—Komisarjat straży granicznej w poszukiwaniu przemycanych towarów wpadł na ślad nadużyć, uprawianych przez firmę Szlamy Lewendy przy ul. Żydowskiej 19. Firma ta prowadząc handel workami jutowemi, sprowadzała z Gdańska olbrzymie ilości tego towaru bez cła. Lewenda miał jeszcze dwóch wspólników, a mianowicie Miodownika i Fajnejzena. Każdy z nich na własne nazwisko sprowadzał inne transporty worków jutowych z Gdańska.

Wszyscy trzej zaś prowadzili łącznie handel na wielką skalę. Jak się okazuje, Skarb Państwa został poszkodowany na przeszło 200 tysięcy złotych.

Oszust ogłoszeniowy

wciąż grasuje

Do mieszkania Stanisława Gulbina (zam. w Komorowie), administratora „Gazety Świątecznej", zgłosił się pewien mężczyzna, podający się za agenta ogłoszeniowego. Zaproponował on umieszczenie w jednym z dzienników stołecznych podziękowanie w imieniu męża i rodziny wszystkim tym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi żonie G., ś.p. Helenie, lekarzowi-dentyście Ubezpieczalni Społecznej, zmarłej dn. 18 b. m. w Inowrocławiu. Agent przedstawił wzór ogłoszenia, za które pobrał 20 zł., celem wydrukowania w najbliższym numerze i nie pokazał się więcej. Ogłoszenie również się nie ukazało.

Ponieważ oszust prawdopodobnie będzie próbował szczęścia również gdzieindziej, podajemy jego rysopis: lat 35 — 40 wzrost średni, szatyn, ubrany w garnitur ciemny, z teczką, zawierającą dzienniki z nekrologami.

Kronika sądowa

Smutny finał „Radosnej Szkoły"

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Apelacyjnego pojawiła się sprawa Edwarda Spaetha, który przed rokiem założył w Alejach Ujazdowskich „Radosną Szkołę, która miała kształcić młodzież według zupełnie nowych metod wychowawczych. Nim jednak szkoła dała się poznać jako wzorowa uczelnia, godna poparcia, prokurator został zmuszony do przeprowadzenia skrupulatnej rewizji i kontroli poczynań założyciela. Prokurator nie zainteresował się coprawda znakomitemi metodami pedagogicznemi, natomiast gruntownie zbadał finansową stronę uczelni. I tu właśnie poczyniły władze śledcze rewelacyjne odkrycia. Całe urządzenie szkoły zostało zakupione za weksle, a pracownicy, zaangażowani w nadmiernej liczbie za kaucjami, których nie było komu i z czego zwrócić. Poczynione odkrycia upoważniły prokuratora do zamknięcia szkoły i jej radosnego założyciela.

Kiedy przed paru miesiącami sprawa znalazła się w Sądzie Okręgowym, radosny pedagog próbował swych zdolności przekonywania, ale z tak marnym skutkiem, że skazano go na dwa lata więzienia. Karę tę zmniejszył wczoraj Sąd Apelacyjny do półtora roku więzienia.

Oszukańcza spółka

WARSZAWA. — Na wokandzie Sądu Apelacyjnego znalazła się wczoraj sprawa o wielkie nadużycia w wydziale drogowym powiatu płockiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: były kierownik zarządu drogowego inż. Józef Zieliński, dostawcy Józef Klimaszewski i Jan Gruszczyński oraz pracownik drogowy, Józef Sergel.

Akt oskarżenia zarzuca inż. Zielińskiemu, że wszedlszy w porozumienie z Klimaszewskim i Gruszczyńskim dopuścił się licznych nadużyć, narażając Skarb Państwa i sejmik płocki na straty ok. 70.000 zł.

Akt oskarżenia zarzuca ponadto Józefowi Zielińskiemu, że pełniąc obowiązki kierownika wydziału drogowego dopuszczał się licznych malwersacji przy budowie dróg i mostów w powiecie płockim, przez podawanie fałszywych danych dotyczących ilości zużytych materjałów i przywłaszczanie sobie nadwyżki.

Sąd Okręgowy w Płocku skazał inż. Zielińskiego na 5 lat więzienia i 10 lat pozbawienia praw, Gruszczyńskiego na 2 lata, a Klimaszewskiego i Sergla po 1 i pół roku więzienia.

Od tego wyroku odwołała się obrona i sprawa znalazła się wczoraj w sądzie II-ej instancji. Spowodu zgłoszenia przez obronę wniosku o powołanie ekspertów, sprawa została odroczona.

Fałszywe weksle na 200.000 zł.

WARSZAWA. — Na ławie oskarżonych Sądu Apelacyjnego zasiadł wczoraj współwłaściciel fabryki chemicznej „Ege" w Warszawie, Józef Miszczorek, pod zarzutem fałszerstwa weksli na ogólną kwotę 200.000 złotych.

W okresie od 1930 do lipca 1931 r. podrobił on, według aktu oskarżenia, 68 weksli z wystawienia Powiatowej Kasy Chorych w Warszawie, na ogólną sumę 150.681 zł. 78 gr., odciskając na blankietach wekslowych fałszywe pieczęcie Kasy Chorych oraz fałszując podpisy dr. Stanisława Polakiewicza i Michała Weissberga, jako wystawców. Pozatem podrobił 42 weksle z wystawienia Kasy Chorych w Puławach na kwotę 41.569 złotych fałszując podpisy i weksle.

Przez Sąd Okręgowy Miszczorek skazany został na 2 lata więzienia. Wczoraj sprawa znalazła się w Sądzie Apelacyjnym została jednak odroczona spowodu niestawienia się świadków.

Zbrodnia szaleńca

WARSZAWA. — Przed kilku miesiącami, w gabinecie baru „Wileńskiego" na Pradze rozegrał się tajemniczy dramat. Wieczorem przybył tam Jan Bętkowski, w towarzystwie kobiety, Janiny W. Po pewnym czasie obsługę baru zaalarmował wystrzał rewolwerowy. Gdy służba wbiegła do gabinetu, zastała Janinę W., leżącą w kałuży krwi na ziemi. Nad nią z rewolwerem w ręku stał Bętkowski.

Oddano go w ręce policji, ranną p. W. przewieziono do szpitala, gdzie po długiej kuracji, przyszła do zdrowia.

Badanie psychjatryczne wykazało, że Bętkowski jest osobnikiem psychopatycznym, skłonnym do popełniania rozmaitych zbrodni pod wpływem wybujałego erotyzmu.

Sprawa Bętkowskiego rozpoznawana była wczoraj przez Sąd Okręgowy na posiedzeniu tajnem. Sąd postanowił zamknąć Bętkowskiego na czas nieograniczony w zakładzie dla umysłowo chorych.

Zmiana

postoju autobusów

Wobec tego, że naprawa mostu Kierbedzia i spowodowane tem ograniczenie ruchu na moście kolejowym, a ponadto naprawa szosy pod Jabłonną, potrwają czas dłuższy, wozy wszystkich linij komunikacji samochodowej P. K. P., odchodzące dotychczas (do Pułtuska, Łomży i Białegostoku) z Dworca Gdańskiego, poczynając od 30 b. m., będą wyruszały z Dworca Głównego, skąd kierowane będą przez most Poniatowskiego i ul. Grochowską, co znacznie skróci przejazdy przez Warszawę.

Autobusy będą wyruszały z miejsca obecnego postoju wozów, utrzymujących komunikację między Warszawą a Kielcami, Radomiem, Grójcem i Sękocinem, a więc nawprost kas podmiejskich przy wjeździe do dworca odjazdowego.

Nadzwyczajna komisja

do zatargu z dozorcami

Inspektor Pracy II Okręgu w Warszawie, Wojtkiewicz, mianowany został przewodniczącym nadzwyczajnej komisji rozjemczej dla rozstrzygnięcia długotrwałego zatargu o nową umowę zbiorową pomiędzy właścicielami nieruchomości, a dozorcami domowymi w Warszawie. W skład komisji wejdą przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisarjatu Rządu m. st. Warszawy.

Prowizoryczne warunki płac wygasają bowiem z b. miesiącem.

Walka z kryzysem

Kapitalizacja

Wydaje się, że ostatnio tempo kapitalizacji prywatnej przybrało na sile. Oto w ciągu roku od 30 czerwca 1933 r. do 30 czerwca b. r. ilość wkładów w P.K.O., w komunalnych kasach oszczędności, w spółdzielniach kredytowych, B. G. K. i bankach prywatnych wzrosła z 1.437,3 milj. zł. do 1.540,2 milj. zł.

Najszybsze tempo wzrostu wystąpiło w pierwszem półroczu b. r. W niektórych instytucjach wkłady w drugiem półroczu roku ubiegłego nawet się kurczyły, co jednak było wynikiem przerachowywania wkładów dolarowych. Braki te pokryto i wykazano jeszcze przyrost oszczędności o przeszło 100 milj. zł. W tym roku w którym zrealizowano Pożyczkę Narodową, przyrost ten to niewątpliwy dowód wzmożenia zdolności kapitalizacyjnych kraju.

Ale ten przyrost oszczędności tylko w bardzo niewielkim stopniu przyczynić się może do przełamania kryzysu.

Zdawałoby się, że skoro już obecnie gromadzimy rocznie 100 milj. zł. oszczędności w instytucjach kredytowych i stokilkadziesiąt milj. zł. rocznie w instytucjach ubezpieczenia długoterminowego, czyli razem dwieście kilkadziesiąt miljonów, jesteśmy zdolni do sfinansowania wielkich inwestycyj, nietylko przełamujących obecne przesilenie, ale także podnoszących systematycznie poziom ogólnej zamożności.

Niestety, jak to ze szczególnym naciskiem ostatnio podkreślamy, **kapitalizacja dobrowolna i przymusowa, nie przyczynia się w należytym stopniu do przełamania kryzysu dlatego, że różnemi drogami i dróżkami, czasem bardzo kunsztownie obmyślonemi, zostaje kierowana do największego kredytobiorcy — państwa, które w małym stopniu obraca uzyskane fundusze na cele pożytecznych inwestycyj.**

W. Z.

Dlaczego z Gdynią nie jest dobrze?

Jest port, niema handlu

Bilans handlowy nasz jest dodatni i kształtuje się coraz pomyślniej. Polska pewnie wkracza na teren gospodarstwa międzynarodowego i staje w charakterze poważnego konkurenta na rynkach zagranicznych. Towary nasze zaczynają wyrabiać sobie klientelę i cieszyć się zasłużonem naogół uznaniem. W związku z tem powstają nowe ośrodki handlowe, w których tętno działalności gospodarczej bije mocnym rytmem i ma stałą tendencję zwyżkową.

Zjawia się zagadnienie handlu morskiego prowadzonego na szeroką skalę i we własnych ośrodkach handlowych. Ośrodkiem polskiego handlu morskiego powinna być Gdynia i ona w rzeczywistości staje się nim powoli. Rosną urządzenia techniczne w porcie, jak ilość torów kolejowych ze 120 km. w 1932 r. do 138 km. w roku 1933, składów o powierzchniach 1000 mtr², dźwigów z 42 w r. 1932 do 50 w roku 1933. Do niedawna wzmagała się ilość zawijających do Gdyni statków i pojemność przywożonego tonażu. Rośnie obrót towarowy, słowem Gdynia się rozbudowuje. Flota handlowa Polski na morzu rośnie, liczba statków w r. 1930 — 25, w 1931 — 31, w 1932 — 33, w 1933 — 39, a w 1934 — 56. Stopniowo tracił dawne znaczenie dla handlu polskiego Gdańsk i porty niemieckie. Przywóz towarów przez Gdynię przedstawiał się w latach: 1931 — 507 tys. tonn za 106 miljonów złotych, 1932 — 347 tys. tonn za 133 miljony złotych, 1933 — 699 tys. tonn za 297 miljonów złotych.

Widzimy tutaj stały wzrost przywozu, podczas gdy w Gdańsku w tym samym okresie notuje się duży spadek przywozu do Polski, a więc w latach 1931 — 448 tys. tonn za 263 miljony złotych, 1932 — 345 tys. tonn za 178 miljonów złotych i wreszcie 1933 — 362 tys. tonn za 124 miljony złotych. Dotychczas handel nasz morski zdecydowanie przesuwał się do ośrodka rodzimego i w 1933 r. przeszło przez Gdynię i Gdańsk 45 proc. naszego przywozu i 75 proc. wywozu.

Ale w roku bieżącym przyszło nagłe zahamowanie rozwoju Gdyni na korzyść Gdańska. Jest to częściowo wynik znanego układu. Ale musimy się także zastanowić nad innemi przyczynami tego zjawiska.

Rozwój Gdyni miał charakter jednostronny. W parze bowiem z rozrostem technicznym nie idzie rozrost handlowy, a przecież port to

nietylko zespół technicznych urządzeń, ale jednocześnie i baza handlowa.

Powinny znajdować się tam domy handlowe z ich aparatami i z ich własną kupiecką tradycją, ze swojemi zwyczajami i polskim charakterem. Odczuwa się tu

brak kredytów bankowych

i wobec tego miejscowe domy handlowe nie rozporządzają możliwością udzielania kredytu ze swojej strony. Wpływa to oczywiście ujemnie na zwiększenie obrotów, a przemysłowi włókienniczemu, korzystającemu z dość dużych kredytów, zamyka drogę przez Gdynię w tych rozmiarach, w jakich w innym wypadku miałoby to miejsce. Dotyczy to zwłaszcza przywozu surowców włókienniczych.

Wysiłki zatem przy rozbudowie Gdyni muszą nietylko iść w kierunku technicznej rozbudowy, ale także i

po linji montowania aparatu kredytowego,

który pozwoliłby na obniżenie kosztów handlowych i skuteczną konkurencję z zagranicą. Wówczas znaczenie Gdyni może wzrosnąć nietylko dla Polski. Słabą stroną Gdyni jest minimalny tonaż floty handlowej i trudność jego rozbudowy wobec kryzysu komunikacji okrętowej. Musimy wszyscy zdawać sobie sprawę, że przyszłość rozwoju gospodarczego Polski, przedsiębiorczość jej obywateli, zależą przedewszystkiem od rozbudowy handlu morskiego.

„Lekarze domowi" Ubezpieczalni

Ograniczenie leczenia ambulatoryjnego

W Ministerstwie Opieki Społecznej kontynuowane są prace nad projektem reformy ubezpieczeń. Projekt pierwotny ulega pewnym modyfikacjom. Projekt reformy w formie konkretnej gotów będzie w przeciągu około 10 dni.

Związki pracownicze i organizacje gospodarcze oczekują miarodajnych wyjaśnień w kwestji reformy ubezpieczeń, aby zająć odpowiednie stanowisko.

W sprawie projektu zmian w Ubezpieczalniach informują, iż na przyszłość instytucje ubezpieczeniowe podlegać będą kontroli Najwyższej Izby Kontroli Państwa. Za wypłatę świadczeń przez instytucje ubezpieczeń społecznych ma być odpowiedzialny częściowo skarb państwa, ponieważ składka na ubezpieczenie emerytalne ma być niewystarczająca.

Częściowo zostałoby ograniczone lecznictwo w ambulatorjach, przez zastąpienie go instytucjami lekarzy domowych. W większych miastach jeden lekarz domowy przypadałby na 750 — 1000 ubezpieczonych. Ubezpieczalnie miejskie podzielone zostałyby na odpowiednie okręgi lecznictwa domowego.

O obniżenie podatku od lokali

zabiega Izba Przemysłowo-Handlowa

Związek Izb Przemysłowo-Handlowych złożył Ministerstwu Skarbu memorjał, prosząc o wydanie zarządzeń w kierunku przystosowania podstaw wymiaru podatku od lokali do wysokości faktycznie płaconego czynszu.

Obecnie czynsze — według tego memorjału — zarówno w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów, jak i w domach zbudowanych po r. 1914 są znacznie niższe niż były przed laty. Utrzymywanie więc nadal w mocy jako podstaw wymiaru czynszów nieodpowiadających rzeczywistości i odbiegających niejednokrotnie bardzo znacznie od kwot faktycznie pobieranych, nie znajduje w obecnych warunkach dostatecznego usprawiedliwienia.

Pozatem z chwilą przejęcia przez organy władzy skarbowej wymiaru podatku od lokali wysokość wymiaru uległa w wielu wypadkach wydatnej podwyżce, przekraczającej znacznie wymiary z lat poprzednich.

Dlatego niesłusznem jest, że władza skarbowa bezwzględnie stara się jako najniższą podstawę wymiaru przyjmować czynsze z r. 1914, nie mówiąc już o takich wypadkach, w których wykorzystuje w zupełności wątpliwej wartości materjał dowodowy, mający świadczyć o pobieraniu w r. 1914 znacznie wyższego czynszu, niż to wynika z określenia, podanego przez właściciela nieruchomości. W dodatku żądają władze skarbowe przedstawienia w razie żądania zmniejszenia wymiaru bądź kwitów komornianych z r. 1914, bądź też dostarczenie w terminie 14 dni wyroku sądu rozjemczego. Żądania te są praktycznie bardzo często niewykonalne. W tych warunkach zainteresowane sfery płatnicze podnoszą konieczność na tle zjawiska obniżki czynszów równoczesnego obniżenia podatku od lokali i dostosowania go do wysokości płaconego komornego.

Kiedy ukażą się

Nowe dekrety oddłużeniowe?

W związku z powrotem z urlopu p. premjera prof. Kozłowskiego i objęciem urzędowania w dn. 27 b. m. należy się spodziewać znacznego ożywienia w projektach ustawodawczych rządu.

Cały szereg projektów ustaw o zasadniczem dla życia gospodarczego znaczeniu, był już na warsztacie prac rządowych przed okresem urlopowym. Prace te podczas lata były kontynuowane, czy to na terenie międzyministerjalnym, czy też przygotowywane w poszczególnych resortach ministerjalnych.

Na czoło najbardziej zaawansowanych projektów nowych ustaw wysuwają się prowadzone obecnie na terenie poszczególnych departamentów Min. Rolnictwa i R. R., Centralnego Biura dla Spraw Finansowo-Rolnych oraz Min. Sprawiedliwości i Skarbu prace nad projektami nowego ustawodawstwa oddłużeniowego w rolnictwie.

Zasady, na których ma się oprzeć ustawodawstwo oddłużeniowe, zostały już ustalone i opublikowane, obecnie jest prowadzony w energicznem tempie drugi etap tych prac, polegający na technicznem opracowaniu szczegółów akcji oddłużeniowej, co wobec różnorodności zadłużenia i całego szeregu zupełnie nowych momentów z niem związanych musi wymagać starannego opracowania.

Zakończenia tych prac i złożenia projektów nowych ustaw do decyzji Rady Ministrów spodziewać się należy w najbliższym czasie, w każdym bądź razie, można przypuszczać, że nowe ustawy oddłużeniowe ukażą się przed ostatecznym terminem 31 października, do której to daty mogą być wprowadzone ustawy w drodze rozporządzeń Prezydenta R. P.

Wystawa budowlana na Kole

stanie się osiedlem wzorowem

Wystawa mieszkaniowa, organizowana przez Bank Gospodarstwa Krajowego na Kole, składać się będzie z dwóch części: 1) budowli stałych, racjonalnie zaprojektowanych i wykonanych, które po wystawie przeznaczone są do sprzedaży, oraz 2) tymczasowych pawilonów wystawowych, w których umieszczone będą eksponaty, obejmujące całokształt zagadnienia budownictwa mieszkaniowego, polityki kredytowej, urządzeń terenowych etc.

Część budowli stałych jest już pod dachem i roboty w tym dziale wykonane są już w 70 proc. Budowa pawilonów wystawowych rozpocznie się na jesieni, tak, aby były one gotowe w początkach kwietnia.

W B. G. K. odbył się już szereg konferencyj z przedstawicielami przemysłu budowlanego, który zadeklarował żywy udział w tej wystawie. Zgłoszenia w tej mierze będą przyjmowane do października w tym celu, aby program wystawy był opracowany przed nastaniem zimy.

Teren całej wystawy, pojętej jako zaczątek przyszłego osiedla mieszkaniowego, będzie kompletnie urządzony nietylko pod względem samych mieszkań. Obecnie rozpoczęto mianowicie roboty, mające na celu ogrodzenie terenu, założenie ogródków przy domach i posadzenie roślinności (drzew użytkowych i owocowych), by wykorzystać okres jesienny i zimowy dla wegetacji.

Cały teren jest już zaopatrzony w kanalizację i wodociągi. Zaawansowana jest też bardzo budowa nawierzchni ulicznych przez zarząd miejski.

Otwarcie wystawy przewidywane jest wczesną wiosną, aby wykorzystać dłuższy dzień.

Ulgi podatkowe

w kinach

Z dniem 1 września traci moc t. zw. letnia zniżka w podatku widowiskowym, pobieranym w kinoteatrach. W związku z tem zarząd Związku Właścicieli Kinoteatrów ma nadzieję, że ulgi indywidualne w podatku widowiskowym, stosowane od kilku lat, a przedłużone do 15-go września, będą nadal utrzymane, a to ze względu na sytuację finansową kin, która pogarsza się z miesiąca na miesiąc. Łącznie z ogólną sytuacją w kinoteatrach, na terenie Związku pracują dwie komisje: dużych i małych kin, które zastanawiają się nad możliwością dalszego prowadzenia tych przedsiębiorstw.

Ceny w Warszawie

Na środę, 29 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów spożywczych na rynku warszawskim: chleb pytlowy 33 gr., sitkowy i razowy 28 gr. za kg., bułki pszenne 5 gr., jajka świeże 7 i pół gr. za sztukę, mleko na miarę 25 gr. za litr, słonina 1 zł. 80 gr.; mięso uboju warszawskiego: wołowina 1 zł. 50 gr., wieprzowina 1 zł. 60 gr., cielęcina 1 zł. 75 gr.; mięso uboju zamiejscowego: wołowina 1 zł. 30 gr., cielęcina 1 zł. 50 gr.; masło deserowe II gat. 2 zł. 15 gr., osełkowe 1 zł. 75 gr., wszystko za kg. w detalu.

Zniżka cen drzewa

Sytuacja w handlu hurtowym drzewnym w lipcu uległa pewnemu pogorszeniu. Strajk budowlany wstrzymał prawie całkowicie obroty, w związku z czem firmy drzewne pozostały z dużemi zapasami na składzie. Celem likwidacji tych składów firmy zmuszone były do obniżki cen. W ten sposób ceny drzewa spadły w ciągu lipca o 6 — 8 procent.

Pierwsze półrocze r. b. wykazało w handlu drzewem, w stosunku do odpowiedniego okresu roku ubiegłego, spadek obrotów o 10 — 15 procent. Wobec zakończenia strajku w sierpniu r. b. dał się zauważyć pewien wzrost zapotrzebowania na drzewo budowlane.

Wystawa

bydła czerwonego

W dniach od 2 — 9 września b. r. odbędzie się XIV Targach Wschodnich we Lwowie Okręgowa Małopolska Wystawa Jubileuszowa bydła czerwonego polskiego, zorganizowana przez Małopolski Związek hodowców tego bydła przy wydatnej pomocy rządowej obydwu małopolskich Izb Rolniczych i Izby Przemysłowo - Handlowej we Lwowie.

Wystawa, która schodzi się z 4-letnią różnicą założenia „Towarzystwa Hodowców Bydła Polskiego Czerwonego" przy ówczesnem Tow. Rolniczem w Krakowie, ma na celu zobrazowanie postępu tej hodowli w ramach związków małopolskich i obejmie teren całej Małopolski i około 500 sztuk bydła zarodowego większej i mniejszej własności.

289 tysięcy bezrobotnych

Podług danych biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazuje w całym kraju na 25 b. m. 289.186 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zmniejszyła się o 1.153.

Warszawa wykazuje 24.022 bezrobotnych, których liczba w omawianym okresie zwiększyła się o 586, zaś Warszawa powiat 4.749, o 14 mniej. W Łodzi liczba pozostających bez pracy wynosi 19.421, o 363 więcej. Na Śląsku zarejestrowano 89.964 bezrobotnych, o 75 mniej, niż w ubiegłym tygodniu.

W KILKU WIERSZACH

WZROST KURSU POŻYCZKI STABILIZACYJNEJ

Na giełdzie nowojorskiej panuje w dalszym ciągu mocna tendencja dla polskiej 7-procentowej Pożyczki Stabilizacyjnej. Jak już niejednokrotnie donosiliśmy, kurs polskiej pożyczki podnosi się z dnia na dzień. Kurs ten podniósł się wczoraj ze 120 do 120 i 1/8 (w odsetkach nominalnej wartości).

OSŁABIENIE TENDENCJI NA GDAŃSKIM RYNKU ZBOŻOWYM

W tygodniu od 17 do 23 b. m. na gdańskim rynku zbożowym panowała tendencja słaba. Po obniżonych cenach dokonano znaczniejszych tranzakcyj eksportowych, zwłaszcza w zakresie jęczmienia, tak że w najbliższym czasie spodziewać się należy większego przeładunku na statki. W związku z tem trudności magazynowania zbóż będą poczęści usunięte.

Na giełdach niemieckich sytuacja pozostawała bez zmian. Na rynkach amerykańskich panowała na początku tygodnia sprawozdawczego tendencja słaba, w końcu tygodnia nastąpiła jednak poprawa cen.

ZAMÓWIENIA W HUTNICTWIE

Zarząd Huty Królewskiej ukończył przebudowę urządzeń, potrzebnych do wyrobu 30-metrowej długości szyn dla ZSRR. W tym celu przebudowano zupełnie wykańczalnie. Pozatem fabryka mostów Huty Królewskiej i oddział walcowni grubej blachy Huty Batorego wykonują obecnie zamówienia Ministerstwa Komunikacji na budowę mostów, mających być wybudowanemi na miejsce zniszczonych przez powódź.

Na giełdach

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar 5.19; frank francuski 34.86; frank szwajcarski 172.25; funt szterling 26.38; marka niemiecka 194; szyling austrjacki 98.60; korona czeska 21.80.

Monety: Dolar złoty 8.91.25; rubel złoty 4.58.

Dewizy: Berlin 206,50; Belgja 124,20; Gdańsk 173.15; Holandja 358; Londyn 26.40; Nowy Jork kabel 5.21,125; Paryż 34.88; Praga 21.96; Szwajcarja 172.62; Sztokholm 136.25; Włochy 45,41.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44; 4 proc. Poż. Dolarowa 53.75; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 117,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna serjowa 120,50; 5 proc. Poż. Konwersyjna 84,90; 6 proc. Poż. Dolarowa 70; 8 proc. Poż. Dillonowska 82,50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 69,37,5; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 62.50; 7 proc. Poż. Śląska 64; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 52; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy konwersyjne 61.25; 6 proc. Obligacje m. Warszawy VI em. 59.

Akcje: Bank Polski 87; Lilpop 9,75; Starachowice 10,10; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 22.75; Ostrowiec 21.75; Modrzejów 3.65; Haberbusch 38.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 28. 8. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. Żyto stare i nowe 17.00 — 17.50; pszenica jedn. stara i nowa 748 gl. 20.00 — 21.00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19.00 — 20.00; owies jednolity 468 gl. nowy 14.50 — 15.50; owies jednolity stary 17.00 — 17.50; owies zbierany 438 gl. nowy 14.00 — 14.50; owies zbierany stary 16.00 — 16.50; jęczmień przem. 632 gl. 17.00 — 18.00; jęczmień browarowy 20.50 — 22.00; groch polny z workiem 30.00 — 32.00; groch Wiktorja z workiem 47.50 — 50.00; wyka 23.00 — 24.00; peluszka 23.00 — 24.00; rzepak i rzepik zimowy 42.00 — 44.00; rzepak i rzepik letni 38.00 — 40.00; łubin niebieski 9.00 — 9.50; łubin żółty 10.50 — 11.50; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 80.00 — 110.00; koniczyna biała surowa 60.00 — 80.00; mak nieb. z workiem 48.00 — 51.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna gat. I B 34.00 — 36.00; I C 32.00 — 34.00; I D 30.00 — 32.00; I E 28.00 — 30.00; gat. II B 26.00 — 28.00; II D 25.00 — 26.00; II F 24.00 — 25.00; II G 23.00 — 24.00; gat. III A 22.00 — 23.00; mąka żytnia I 55 proc. 26.50 — 20.50; mąka żytnia razowa 19.50 — 20.50; mąka żytnia pośledni 15.50 — 16.50; otręby pszenne grube stand. 12.00 — 12.50; pszenne średnie 11.50 — 12.00; otręby pszenne miałkie 11.50 — 12.00; żytnie 10.50 — 11.00; kuchy lniane 19.50 — 20.00; rzepakowe 15.00 — 15.50; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 19.00 — 20.00; śruta sojowa 22.00 — 22.50; siemię lniane 42.00 — 43.00. Ogólny obrót 7.364 tonn, w tem żyta 4.405 tonn. Tendencja spokojna.

Międzynarodowy Kongres Geograficzny

Klęska powodzi i klęska suszy

Rozmowa o tajemnicach klimatu z prof. H. Arctowskim

Hipnoza nauki

Była to rozmowa trudna, najeżona specjalnemi terminami, przerywana co chwila ogladaniem i studjowaniem wykresów, wpatrywaniem się w drobne punkty i kreski na mapie. Raczej wykład uniwersytecki, niż rozmowa, raczej długie i obszerne tłumaczenie zjawisk pozornie prostych, a w istocie rzeczy — tajemniczych i sięgających aż kosmicznych wymiarów.

Było to spotkanie pełne blasku. Sędziwy profesor Henryk Arctowski, uczony światowej sławy, odsłaniał wyniki swoich zgórą dwudziestoletnich badań. Hall hotelu Europejskiego w Warszawie zamienił się w klimatologiczne seminarjum: kto przechodził koło nas, przystawał i patrzał chwilę na wysoką, zgarbioną w ramionach postać profesora.

Głowa Arctowskiego, okolona długim, siwym włosem, pochylała się nad arkuszami maszynowego pisma. Rękę, z rozłożonemi palcami podniósł do góry i trząsł nią, jakby przepowiadając kataklizmy. Brał ze swego referatu wygłoszonego na Kongresie jedno zdanie, jedno słowo, osnuwał je logiczną konstrukcją, otwierał perspektywy dalekosiężnych hipotez — oczy spoglądały z natężeniem, chwytał i ściskał mi przegub dłoni, narzucał swoją pasję, można powiedzieć — hipnotyzował, zaglądał w źrenice i sprawdzał szczerość zainteresowania, a gdy spostrzegał odbicie błysku własnych oczu — łagodniał, uśmiechał się i zezwalał nawet na żart. Potem, usłyszawszy naiwne pytanie, w pierwszej chwili oburzał się, następnie mówił spokojnym równym głosem, jakgdyby dyktował, póki znów nie porwał go entuzjazm, póki znów nie zwrócił całej postaci ku mnie, żeby ujętego w kleszcze dłoni, zniewolonego siłą wzroku i patosem głosu prowadzić w świat wielkiej nauki.

Wtajemniczenie

Dostąpiłem wtajemniczenia. Przeszedłem najpierw elementarz, zanim profesor dopuścił mnie do wyższych stopni swej wiedzy. I ten elementarz musi przejść każdy, kto chce zrozumieć zanotowane tu słowa Arctowskiego. Ten wstęp do poznania, wstęp do wywiadu jest łatwy i krótki, ale jest konieczny.

Zaczynamy! Na pierwszy ogień i z o t e r m y i i z o b a r y. Otóż izotermy są to linje na mapie, łączące wszystkie te miejsca kuli ziemskiej, które posiadają jedną i tę samą t e m p e r a t u r ę. Oczywiście mogą być izotermy różnego rodzaju: np. izotermy rocznej przeciętnej temperatury, izotermy miesięczne, np. stycznia, czy lipca. Izoterma stycznia będzie więc oznaczała linję łączącą wszystkie miejscowości posiadające jednakową przeciętną temperaturę stycznia. Wszystko to odnosi się także do izobarów, z tą tylko różnicą, że izobary łączą punkty kuli ziemskiej o jednakowem c i ś n i e n i u a t m o s f e r y c z n e m.

Jeżeli porównamy temperaturę najniższą w ciągu roku z temperaturą najwyższą, jaka się w tym roku zdarzyła, otrzymamy różnicę między obiema temperaturami. Ta różnica między największym chłodem zimy i najpiękniejszym upałem lata nazywa się a m p l i t u d ą r o c z n ą. Wysokość rocznej amplitudy jest bardzo charakterystyczna, rozpoznajemy po niej, czy klimat danej miejscowości jest naogół równomierny, czy też przynosi wielkie zmiany między latem a zimą.

Wysokość amplitudy określa także stopień kontynentalizmu klimatu. Kontynentalizm — to właśnie znaczna różnica między temperaturą zimy i lata.

Jak wiadomo, w każdym klimacie czy to chłodnym, czy gorącym, można jeszcze przeprowadzić podział na klimat morski i kontynentalny. Decyduje o tym podziale właśnie amplituda roczna.

Im dalej posuwamy się w głąb kontynentu, amplituda roczna rośnie, bo coraz zimniejsza jest zima, coraz gorętsze lato, coraz bardziej kontynentalnym jest klimat. Przy zbliżaniu się do morza — zjawisko jest odwrotne: morze łagodzi upały lata i osłabia także chłody zimy, w ślad zatem wysokość amplitudy rocznej spada.

Oczywiście typ klimatu morskiego, czy kontynentalnego występuje i w klimacie ciepłym i w chłodnym. Pod biegunem latem będzie —3°, —4°, zimą zaś poniżej —40° (duża różnica lata i zimy, kontynentalizm), zato na północ od Funlandji klimat będzie chłodny, ale zachowa mniej kontrastowe przejścia od lata do zimy. Na Saharze jest wysoki stopień kontynentalizmu, przy wysokich temperaturach, pod równikiem, na wyspach, klimat jest równie ciepły, ma już jednak typ morski.

W Polsce, w Warszawie... Właśnie, jak jest w Warszawie? Tak padło pierwsze pytanie rozmowy.

Warszawa — to Laponja i Adrjatyk

— Warszawa — mówi Arctowski — a wraz z nią cała ta połać Polski ma klimat bardzo charakterystyczny. Nię mogę panu powiedzieć, czy amplituda roczna jest duża, czy mała, słowem, czy klimat jest kontynentalny, czy morski, chyba gdybym to mówił o przeciętnym klimacie kilku dziesiątków lat. Bo po zatem ciągle są zmiany. I to jakie zmiany!

Proszę niech pan spojrzy na mapę Gorczyńskiego. Wyrysowane są tu izotermy stycznia. Otóż w r. 1893 izoterma Warszawy, oznaczająca —13° przeszła przez Kazań i przez Laponję, w r. 1902 średnia temperatura była —1°,8, co odpowiada normalnej temperaturze stycznia w Fiume. Raz więc mieliśmy zimę kontynentalną, a raz zimę klimatu morskiego, zimę miejscowości leżącej nad Adrjatykiem.

— Jeżeli zajmiemy się średnią temperaturą roczną, to także okaże się na przestrzeni okresu lat 1826 — 1910, że krańcowe, najniższe i najwyższe, średnie roczne odpowiadają: jedna Upsali, a druga — Berlinowi. Tak samo dzieje się z ciśnieniem atmosferycznem. Średnia stycznia 1898 r. była ta sama, co normalnie średnia styczniowa w Bergen w Norwegji, a w roku 1915 średnia stycznia wynosiła tyleż, co normalnie w Astrachaniu. O tych wahaniach tyle tymczasem można powiedzieć, że mniej ich jest w miesiącach letnich, a więcej w zimowych. Mamy co prawda jeszcze inną drogę zorjentowania się w klimacie Warszawy poza porównywaniem amplitud rocznych...

Temperatura w ciągu roku

— Przebieg temperatury w ciągu roku?

— Pewnie, że tak. Otóż, przyjrzyjmy się wykresowi. Są na nim narysowane trzy krzywe. Dolna jest wykresem najniższych temperatur rocznych, jakie zdarzyły się w latach 1778 — 1882, górna jest takim samym wykresem najwyższych zaobserwowanych temperatur. Obie linje mają kształt sinusojdy, to znaczy, obniżają się naprzemian i podnoszą; wygląda to na rysunek fali. Jasne, że tak falista krzywa obniży się na początku, i końcu roku, bo wtedy wypada zima, a podniesie się do góry w lecie. Obniżenie krzywej temperatur najniższych będzie nam znaczyło wogóle najniższe temperatury Warszawy, minima. Najwyższy punkt krzywej najwyższych temperatur będzie znowu stanowił maximum. Jasne?

— Tak, rozumiem wszystko.

— A teraz — Arctowski wziął mnie za rękę — uważajmy! W środku między temi dwoma linjami idzie trzecia. Jest to wykres temperatury przeciętnej. Powstał on w żmudny sposób. Składa się na niego 365 punktów, bo tyle jest dni w roku i trzeba było obliczyć tyle przeciętnych temperatur dziennych. Każda przeciętna dzienna temperatura powstała znów z zanotowania 109 dziennych temperatur w ciągu 109 lat, 109 lat upłynęło od zaczęcia obserwacyj, od 1778 r. do 1882.

— Jest się czem chwalić —profesor ściągnął brwi. — Ta stacja warszawska istnieje od bardzo dawna i jest jedną z najstarszych i najwięcej zasłużonych dla nauki na całym świecie. I jest ważna, a, pan nawet niema pojęcia, jak jest ważna. Ale do tematu. Musimy iść porządnie punkt za punktem, jeśli chce pan dobrze pojąć.

Cztery skoki temperatury

— Więc mówiliśmy — podejmuje dalej Arctowski — o linji trzeciej. O wykresie przeciętnych. Co tu więcej pan widzi ciekowego?

— Że u dołu prawie dochodzi do minimum temperatury, a u góry została jakby ścięta, z krzywej zmienia się w prostą, nie dosięga, ba, nawet mało co się zbliża do maximum i już opada w dół.

— Dobrze, dobrze, — ręka profesora drży, z przejęcia tematem — jakie może mieć dla pana znaczenie? Co to panu mówi?

— Że niskie temperatury w zimie są u nas częste i trwałe, natomiast to maksimum, ten upał w lecie jest wyjątkowy, zdarza się tylko w niektóre dnie.

— I co pan jeszcze widzi ciekawego?

— Że temperatura Warszawy w swym rozwoju od zimy do lata i spadku z lata do zimy, cztery razy niespodziewanie załamuje się.

— A jest, jest taka interwencja „zimnych Świętych". Te cztery skoki temperatury wypadają 20 kwietnia, w końcu maja, 18 sierpnia i 26 października. Musimy być im wdzięczni, go gdyby nie owa zmiana w końcu maja, padlibyśmy ofiarą klęski gorszej, niż powódź.

Rok 1934

— Groziło nam to w tym roku?

— Do tego właśnie prowadzę. Nasza temperatura wiosenna była najwyższa, jaką kiedykolwiek zanotowały w Polsce stacje meteorologiczne. Gdyby wzrastała w dalszym ciągu, doszlibyśmy do upałów takich, jakie zniszczyły Amerykę północną. Na ulicach w Chicago codzień ludzie padali z gorąca, suche wiatry zwiały ziemię ze skał, tak, że całe obszary, dawniej uprawiane, teraz są skalistym ugorem. Uratowało nas wiosenne załamanie ciepła.

Odkrycie prof. Arctowskiego

— Ale skąd biorą się tak nagle zmiany? Jaka jest przyczyna amerykańskiej suszy i polskiej powodzi?

— Pańskie pytanie, powiedziałbym, jest z naukowego punktu widzenia, impertynenckie. Przyczyny? To jest coś, co ja sam chciałbym wiedzieć! Pracuję nad tem dwadzieścia lat z okładem, a dopiero zaczyna mi się ta tajemnica wyjaśniać. I wiem, że całej nie poznam, że dotrze do niej — i to byłoby dobrze — dopiero mój następca.

— Przecież słyszałem, że referat pana profesora był poprostu rewolucyjny?

— Mój referat zmienia tylko metodę obserwacji. Wierzę, że to jest krok naprzód, ale tylko krok.

Nowa metoda

Doszliśmy do sedna rzeczy. Profesor Arctowski przeprowadził krytykę dotychczasowego sposobu sporządzania map pogody (map synoptycznych) i obalił twierdzenia, na których w tem się opierano. Dziś, na miejsce metody Bijerknessa mamy metodę Arctowskiego, metodę szkoły lwowskiej. Będzie ona jeszcze walczyła o uznanie w świecie, my już dziś poznamy jej wyniki i perspektywy.

Prof. Arctowski pokazał mi wykres zmian temperatury, ciśnienia, wysokości i opadów we Lwowie, obejmujący czas od roku 1910 do sierpnia 1932 r. Na wykresie odrazu uderzają szpice, ostre szczyty, pojawiające się r e g u l a r n i e, c o 2 l a t a.

Wysoki punkt wykresu, to znaczy, zależnie od linji, na którą patrzymy, albo wyskok temperatury, albo wysokie ciśnienie, albo wielkie opady atmosferyczne. Owe wyskoki, nadmiary, prof. Arctowski nazwał z grecka pleionami. Odwrotnie — gwałtowne, rzadko spotykane obniżenia temperatury, ciśnienia i opadów zostały nazwane meionami.

Tak powstał zaczątek niezwykłej teorji pleionów. Rozróżniamy — trzeba i to zapamiętać dla lepszego zrozumienia twierdzeń — termopleiony, barople iony, ormopleiony. Termopleion — to pleion (nadwyżka, wyskok dodatni) temperatury, baropleion — domyślamy się — ciśnienie, oropleion —deszczu (względnie opadów atmosferycznych).

Tajemnica pleionów

Po przeprowadzeniu odpowiednich badań i obserwacyj można wyznaczyć na kuli ziemskiej punkty pleionalne, punkty nadmiarów. Jeżeli teraz punkty jednakowego nadmiaru połączymy ze sobą, powstanie mapa pleionalna. W pasie pleionów zawsze wyróżniamy centrum pleionu— okolicę, gdzie najwyższe jest natężenie nadmiaru ciepła, ciśnienia, czy deszczu. Z chwilą, gdy zamiast dawnych map synoptycznych będziemy sporządzać codziennie mapy pleionów — poznamy ich ruch, zmianę natężenia i posuwanie się w przestrzeni. Dokładne wyznaczenie ruchu centrów termo i baro - pleionów **pozwoli przeprowadzić** powstanie pleionu deszczowego i **nadejście klęski ulewy.**

Patologja atmosfery

— Ale jak ustalić prawa, rządzące pleionami? Jak na kliszę nauki schwytać ich ruch, zmienność i przyczyny ruchu?

— Na tem polega walka nauki z wszechświatem! Musimy ten ruch poznać, bo od tego ruchu wszystko zależy! — Profesor Arctowski aż dłoń przycisnął do serca i znów głosem człowieka, który oglądał rzeczy nadprzyrodzone. — Atmosfera nasza ma puls chorobliwy, raz on słabnie, raz się wzmacnia, wśród ciągłych wahań wpada w osłabienie i wpada w gorączkę. Pleiony są znakiem gorączki, tętno pulsu odbija się w pleionach. To jest — jak w medycynie — patologja atmosfery ziemskiej. Jeszcze jej nie przeniknęliśmy, jeszcze i fizjologję atmosfery badają Picard i Cosyns, ale zaznaczamy już momenty patologiczne. Ziemia związana jest z zewnętrznemi wpływami, z działaniem wszechświata. Światowe pulsacje, jak w zwierciadle, odbijają się w pulsacjach atmosfery. Pyta się pan o przyczyny, odpowiem — hornepleiony!

Zegar zegarow

— Hormepleiony?...

— Tak, panie, hormepleiony, nadmiary samych przyczyn. Na słońcu 11 lat trwa cykl plam słonecznych. W ciągu 11 lat wyrasta pięć hormepleionów. **Zjawiają** się plamy (umbrae) i pola rozżarzone przez żar samego słońca (faculae). W ślad za tem zmienia się promieniowanie. Ze stosunku „faculae" do „umbrae" dostaniemy iloraz. Zmiana tego ilorazu zmienia promieniowanie, promieniowanie zmienia pleiony ziemskie. Taki jest bieg hipotezy...

— To wszystko jest zegar, który składa się z działania jednego zegara na drugi. To jest społeczeństwo zegarów, zależność jednostki w jej funkcjach od szeregu innych jednostek. Niech pan to nazwie, jak pan chce, czy społeczeństwo, czy rodzina, **to nie** wszystko jedno, ale w świecie nie ma anarchistycznego ustroju. Jest uzależnienie atmosfery kuli ziemskiej od całej rodziny światów, od wszechświata.

Profesor mówił dalej. Z każdem słowem zbliżało się tchnicnie nieskończoności.

Coraz silniej pojawiało się w myśli zbyt wielkie i dlatego niewypowiedziane: Bóg.

Zdzisław Broncel

Na ekranach

„Bolero"
(„Apollo")

Patrząc na ten obraz, widziałem wciąż na ekranie wyobraźni wspomnienie krótkiego, nadprogramowego filmu pod tymże tytułem, oglądanego przed miesiącem w Paryżu. W takt od początku do końca odtworzonej muzyki Ravel'a przewijał się optyczny motyw tańca, wykonywanego przez pnącą się do sławy tancerkę, która wlecze za sobą cień porzuconego pierwszego partnera. Piękna fotografja (nota bene polskiego „kameramana" — Joniłowicza), dobry montaż i reżyserja wydobyły z taśmy filmowej idealną wizję wzrokową towarzyszącej obrazowi melodji. Oddychaliśmy ozonem sztuki.

Za jeden tamten film oddałbym dziesięć „dramatów", pysznie wystawionych, tłocznych statystami i malowanemi pod jeden lalkowaty strychulec dziewczynami, o których bohaterstwie nadaremnie starają się nas przekonać zamorscy autorzy owych „epokowych" arcydzieł. Do tej dziesiątki zaliczyć też musze, niestety, obecnie wyświetlane „Bolero".

Cała ta historja o gigolaku, naciągającym oszczędnego brata, aby za jego pieniądze robić karjerę tancerza kabaretowego, za którym kobiety oczywiście szaleją — i o pełnej bezczelnego tupetu pannicy, zdobywającej bez skrupułów zajęte przez inną stanowisko partnerki owego tancerza, potem zaś, mimo „miłości", jaka między nimi „zakwitła", puszczającej go kantem i wychodzącej za bogatego lorda (sic!), co nie przeszkadza jej w parę lat po ślubie w obecności męża raz jeszcze popisywać się w kabarecie u boku dawnego kochanka, — cała ta historja, powtarzam, zbyt nam jest obca, zbyt bezdusznie przez reżysera potraktowana, abyśmy mogli czuć jakiś kontakt z jej aktorami.

Robią oni wrażenie manekinów, poruszanych niewidzialnemi nitkami. Nawet dość niespodziewany „unhappy end" — śmierć tancerza nie wzrusza nas w tych warunkach. Może w tem trochę winy aktorów. George Raft, przypominający Valentin'a, grą nie dorósł do swych talentów choreograficznych. Te są naprawdę pierwszorzędne i możemy im z całego serca przyklasnąć: tancerz z niego wspaniały, a w dodatku znajduje duże pole do popisu w tym filmie. Scena kulminacyjnego „bolera" stanowczo niewyzyskana filmowo, podobnie jak wiele innych momentów tanecznych (np. taniec z wachlarzem, szablonowo zdjęty).

Nad program tygodnik Paramount'u, groteska Max'a Fleischera p. t. „Kubuś w klubie zabijaków" i krajowy „Pan Twardowski", którego oglądanie już w trzeciem z rzędu kinie jest dla recenzenta karą za cięższe grzechy.

A. R.

Humor na Kongresie

P.A.T. rozwesela uczonych...

Tajemnicze „Metzger" i 23 km. głębokości!

Obradujący w Warszawie Międzynarodowy Kongres Geografów miał swoją sensację, która poruszyła uczonych.

Jeden z polskich geografów, przeglądając dzienniki, przeczytał telegram PAT-a o „czeladniku z Metzger". Ponieważ nie wiedział, gdzie znajduje się miasto „Metzger", spytał siedzącego obok japońskiego kolegę. Skolei Japończyk spytał sąsiada sowieckiego, bo sam również nie znał miasta o tem brzmieniu. Uczony sowiecki zwrócił się do Anglika, Anglik do Francuza, Francuz do Kanadyjczyka. Koło zainteresowanych rosło, tajemnicze miasto „Metzger" zaczęło niepokoić szanowny areopag.

Wkrótce wszyscy mówili tylko o Metzger. Na sali obrad zapanowało zdenerwowanie i podniecenie. Snuto domysły, spierano się, dyskutowano. Obrady przerwano. Przewodniczący wniósł na porządek dzienny sprawę miasta Metzger. Geografowie byli zakłopotani.

Referent wyjaśnił: „Brzmienie nazwy wskazuje, że miejscem położenia miasta „Metzger" muszą być Niemcy, Austrja, lub niemiecka Szwajcarja, ale delegacje tych krajów stwierdzają, że miasto takie na terytorjum ich państwa nie istniało i dotąd nie istnieje. Wszyscy wypierają się „Metzger". Gdzież się ono znajduje?

Jakto? Najdonioślejsze problematy geografji są tematem obrad, a tu nagle „Metzger" — nikt nie wie, co to za miasto i gdzie leży. Zakłopotanie, konsternacja. Sprawa nie może zostać otwarta... Nie może.

Ktoś dowcipny posłał do PAT-a i poprosił, aby wydano oryginał niemieckiego telegramu. Odczytano na zjeździe telegram z należytem nabożeństwem. W skupieniu. Z uwagą. I ku zdziwieniu zebranych nie było tam żadnego Metzger — ale „Metzgergeselle", co znaczy c z e l a d n i k r z e ź n i c k i, a nie czeladnik z Metzger, jak to podał PAT.

Uczeni odetchnęli z ulgą. Kongres **wrócił do swej pracy.**

Dowcipny sposób tłumaczenia zagranicznych telegramów przez PAT-a, zostanie spewnością rozniesiony po całym świecie. Dział tłumaczeń urzędowej ajencji prowadzi lepszą propagandę od działu propagandy. Brawo PAT!

*

Okres obrad Kongresu Geografów postanowił PAT urozmaicić „kwiatuszkami" z zakresu geografji. Służy biedaczysko i rozwesela ludzi, jak umie. Czem chata bogata...

Oto „Gazeta Polska" (Nr. 236) zamieszcza taką PAT'owską wiadomość:

„Nowy rekord lotu do stratosfery. Moskwa, 25.8. Stratostat automatyczny „Radjosonda", wypuszczony ze znajdującego się w ekspedycji polarnej łamacza lodów „Jermak", pobił rekord światowy, osiągając wysokość 23 km. (PAT)".

„Kurjer Warszawski" (Nr. 235) podaje również wiadomość PAT-a:

„23.000 m. głębokości. Moskwa, 26-go sierpnia. (PAT). Z pokładu łamacza lodów „Jermak" zarzucono sondę, która dotarła na głębokość 23 tys. mtr. Stanowi to rekord światowy".

Która z wiadomości jest prawdziwa? Czy chodzi tu o rekord zanurzenia sondy, czy wzlot do stratosfery? Czy może o jeden i ten sam wypadek, tylko że wzniesienia, a nie zanurzenia?

Zainteresowanie czytelników wiadomościami, dotyczącemi nowych sukcesów i zwycięstw w zdobywaniu przestrzeni jest duże. Czy można zamiast informacji, służyć ignorancją, bo gdzie na ziemi odkrył PAT głębokość... 23 kilometrów.

Informator PAT-a powinien być bezwzględnie zaprezentowany światowemu Kongresowi Geografów. Taki odkrywca! Napewnoby go należycie przyjęto, możeby nawet dostał nagrodę z dedykacją wszystkich uczestników. Nagrodę za... erudycję.

Oczywiście, nagrody nie należy zaraz umieszczać w reklamowej gablotce na Królewskiej... (a. s.).

Chaos w ruchu kołowym
na ul. 6-go Sierpnia i Topolowej

W związku z rozpoczętym wczoraj Międzynarodowym Turniejem Lotniczym na ul. 6-go Sierpnia i Topolowej — w kierunku lotniska mokotowskiego, panował ożywiony ruch kołowy. Setki samochodów wojskowych i cywilnych pędziły po obu stronach jezdni, jadąc nieprzepisowo, czemu sprzyjało wstrzymanie ruchu elektrowozów linji „Z", „17" i „25" na ul. 6-go Sierpnia, które skierowano innemi ulicami.

Chociaż policji było mnóstwo, jednak nie regulowała ona ruchu kołowego, wskutek czego wytworzył się chaos, który w pewnej chwili omal nie spowodował wypadku. Samochód wojskowy, jadąc lewą stroną, otarł się o maszerującą kolumnę uczniów gimnazjum, pozostawiając ślad kół na buciku lewej nogi ucznia, Tadeusza K., który omal nie padł ofiarą wypadku.

Umarła z przerażenia
Jednoczesna śmierć sąsiadów

Przy ul. Białej 8 chorował od 10 miesięcy na płuca, serce i nerki 46-letni Roman Wierzchowski, szewc. Wczoraj wieczorem W. dostał krwotoku gardlanego i stracił przytomność. Zrozpaczona żona chorego, Władysława, pobiegła do sąsiadki, 57-letniej Aleksandry Grabowskiej, b. długoletniej nauczycielki robót w szkole handlowej, żeńskiej, Marji Danielewskiej.

Grabowska, na widok konającego sąsiada tak się przejęła, że dostała ataku sercowego, upadła i straciła przytomność. Domownicy przenieśli G. do jej mieszkania, poczem wezwali Pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć dwojga sąsiadów.

Wypadek ten wywołał wśród wszystkich lokatorów przygnębiające wrażenie.

Zmiana ustroju Warszawy

Prace nad reformą ustroju stolicy nie posuwają się w tak szybkiem tempie, jak przypuszczano. Sprawa podziału kompetencji pomiędzy Komisarjatem Rządu, a samorządem wymaga wyjątkowo skrupulatnych badań. O ile w dziedzinach tego rodzaju, jak: zdrowie publiczne, lub nawet opieka społeczna nie napotyka się na trudności, o tyle w innych dziedzinach, związanych z koniecznością ingerencji władz administracji ogólnej przeszkody nasuwają się wyjątkowo poważne.

Toteż, jak sądzić należy, sprawa zmiany ustroju nie nastąpi tak szybko. Ostatecznych rezultatów nie należy spodziewać się przed nowym rokiem budżetowym. Prace nad ustrojem stolicy posuwają się mimo to naprzód, gdyż kwestje uporządkowania administracji uważane są za podstawę przyszłego zracjonalizowania gospodarki zarówno miejskiej, jak i administracji ogólnej.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem.

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro „Niepoprawny Bobuś".

TEATR MAŁY: nieczynny.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja p. t. „Hulaj - Banda" z Halamą, Parnellem i Żelichowską.

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Krzepeckiej-Iwanowskiej, w reżyserji J. Maliszewskiego i dekoracjach St. Cieślińskiego.

DOLINA SZWAJCARSKA: Dziś i codziennie widowisko regjonalne „Wesele na Kurpiach". Początek o godz. 8 m. 15.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa zbiorowa p. n. „Karykatura i groteska". Wystawcy: B. Berezowska, W. Daszewski, F. Topolski, Z. Wasilewski.

WYSTAWY MIĘDZYNAROD. KONGRESU GEOGRAFICZNEGO:
1) Międz. Wystawa Kartograficzna.
2) Wystawa Wojskowego Instytutu Geograficznego.
3) Jak powstaje mapa?
Wystawy mieszczą się w Politechnice i otwarte są od 9 r. do 6 popol.
4) Wystawa Zbiorów Kartograficznych Bibljoteki Narodowej. Otwarta od 9 r. do 6 ppol. w gmachu Bibljoteki (Rakowiecka).

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11). Od godz. 18-tej — orkiestra, dancing.

KINA

ADRIA: „Całuj mnie jeszcze".
AS: „Za dwa pocałunki" i „Coraz wyżej".
AMOR: „Zatrute dusze" i „Dzielny wojak Szwejk".
ANTINEA: „Pod Twoją obronę" i dodatki.
ATLANTIC: „Synowie pustyni" z Flipem i Flapem.
APOLLO: „Bolero".
CAPITOL: „Buster nawarzył piwa" i „Spełnione marzenia".
CASINO: „Na fali wspomnień".
COLOSSEUM: „Csibi" i rewja.
COLOSSEUM (mała sala): „Białe szaleństwo" i dodatki.
CORSO: „Parada rezerwistów" i dodatki.
CRISTAL: „Pat i Patachon jako kompozytorzy" i „Pogromca lwów".
ERA: „Morderca" i „Rewizor".
EUROPA: „Od wieczora do północy".
FAMA: „Demon złota" i „Prokurator Alicja Horn".
FORUM: „Miasto pod terorem" i „Tajemnica zamku Sarlock".
GLORJA: „W obronie prawa".
KOMETA: „Za pieniądze" i rewja.
KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „10% dla mnie", dodatki.
MEWA: „Klub dżentelmenów" „W buduarze dyplomaty".
MAJESTIC: „Katastrofa Czeluskina".
MASKA: „Maharadża Rampuru", „Nie będziesz kurtyzaną".
MARS: „Jaką mnie pragniesz", „Schowajcie swoje smutki".
MIEJSKIE: „Dama i bokser".
NOWA TOMBOLA: „W twoich ramionach" i „Obraza majestatu".
NOWY SPLENDID: „Karjera Anny Carver" i rewja.
OKO PRASKIE: „Zemsta Dra Fu Manchu" i „Obraza Majestatu".
PAN: „Urodziny Mickey Mouse".
PETIT TRIANON: „Porwanie" i „Życie jest piękne".
POPULARNY (Zamojskiego 20) „Blond Wenus" i „Uchwycona szajka".
PROMIEŃ: „Józef w Egipcie" i „Kinomanjak".
PRAGA: „Przygoda o północy" i „Świat bez mężczyzn".
RAJ: „Król areny" i dodatki.
RIVIERA: „Tajny detektyw", „Edra śmierci" i dodatki.
ROXY: „Niebezpieczeństwo miłości" i „Film seksualny".
SOKÓL: „Zatracone dusze", „Szalona wdówka".
STAROMIEJSKIE: „Noc strachu" i „Nie damy ziemi".
UCIECHA: „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".
UNJA: „Zemsta Tonga" i „Dawid Golder".
„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): Rewja "Oni tańczą" i Komedja „12 Krzeseł".

„Proszę mnie obudzić za 5 minut...!"
Jak działa telefoniczne Biuro Zleceń

Funkcjonująca od czerwca telefoniczna centrala zleceń wciąż jeszcze jest atrakcją mieszkańców stolicy. Poza coraz liczniejszem gronem abonentów, którzy traktują te inowację, jako rzecz wygodną i pożyteczną, wielu jest ciekawskich, którym wybitną przyjemność sprawia zawracanie głowy telefonistkom w Centrali Zleceń. Może wpływa na tę okoliczność również fakt, że po zautomatyzowaniu niemal wszystkich aparatów (w październiku nastąpi ostateczne zlikwidowanie centrali ręcznej), Centrala Zleceń staje się ostatnią domeną żywych głosów kobiecych w warszawskich telefonach.

W każdym razie przeszło dwumiesięczny okres istnienia Centrali dowiódł, że jest to instytucja pożyteczna. Mówią o tem choćby cyfry z najmniej ruchliwego, bo „ogórkowego" miesiąca lipca, w którym z usług telefonicznych sekretarek skorzystało 970-ciu abonentów, przyczem zamówiono łącznie 1103 dni telefonicznej opieki nad ich mieszkaniami i interesami. Ogółem wykonano w tym miesiącu 201.059 zleceń. Są to już cyfry wcale pokaźne.

PODZIAŁ PRACY

Warszawskie telefoniczne Biuro Zleceń jest pierwszem w Polsce, a trzeciem (po Londynie i Paryżu) w Europie. Praca jego podzielona jest na pięć rodzajów: 1) Zastępstwa, 2) zawiadomienia, 3) budzenie, 4) programy teatrów i kin, oraz 5) kontrola służby. W niedalekiej przyszłości uruchomiona będzie również informacja kolejowa i lotnicza.

Statystyka rozmów z biurem Zleceń stanowi niezmiernie ciekawy materjał, dotyczący trybu życia, zainteresowań oraz... dowcipu mieszkańców Warszawy.

ROZMÓWKI

— Czy pan doktór S.? — pyta ktoś o abonenta, którego telefon zastępczo przełączono na centralę. Telefonistka szybko wyciąga z kartoteki informację:

— Oboje doktorostwo wyjechali do Zakopanego, wrócą we wtorek wieczorem.

Takie rozmowy toczyły się jeszcze do niedawna, musiano je jednak nieco zmodyfikować. Na tle zastępstw wynikało bowiem wiele nieporozumień.

— Edek, to ty? — Wyobraź sobie... — woła w mikrofon gdzieś w Otwocku jakaś żona słomianego wdowca.

— Pan inżynier wróci o godzinie 23-ej!... — przerywa słodki, kobiecy głosik.

I wytłumacz tu człowiecze po powrocie rozjuszonej, zazdrosnej połowicy, że to Biuro Zleceń, że to nie z mieszkania i że on, pan Edward wogóle z kobietą nigdy...

Toteż teraz uprzedza telefonistka odrazu:

— W zastępstwie — Biuro Zleceń!

Innego rodzaju kłopoty sprawiają często kumoszki, które chcą koniecznie zawiadomić nieobecną panią X., że:

— Ta Prztyczyńska, moja pani, wstydu nie ma i Boga się nie boi, bo...

— Ależ, proszę pani, notujemy tylko krótkie informacje! — broni się telefonistka.

— Toteż mówię, że ta Przytyczyńska... i t. d.

Poprostu rozpacz!

Już spokojniej pracuje dział drugi.

Poprostu pan X., wyjeżdżając prosi o zawiadomienie pana Y. w ściśle określonej porze, że weksla, będącego w posiadaniu pana Y. wogóle nie wykupi i że wyjechał do Ameryki. Na drugi dzień dzwoni do Biura Zleceń z Leśnej Podkowy z zapytaniem, jaki był efekt tej wiadomości...

Można też ułożyć na miesiąc listę imienin i polecić telefonistce składać... najserdeczniejsze życzenia.

BUDZENIE

Trzeci dział, budzenie, rzuca pewne światło na tryb życia niektórych warszawian. Każą się oni budzić w najrozmaitszych porach. Pierwsza fala przypada między godz. 2-gą a 3-cią w nocy. Zapewne na pociągi, autobusy i t. p. Między 6-tą a 8-mą budzą się gremjalnie śpieszący do biur urzędnicy. Około południa dzwonek telefonu wyrywa z objęć Morfeusza ludzi, którzy w nocy nieco... nie spali. Ci zapewne piją zaraz kawę z cytryną, jako najlepszy środek na „katzenjamer"...

Sensację wzbudza pewna pani, która o godzinie 12.20 prosiła o obudzenie punktualnie o 12.25, to znaczy za... pięć minut. Możnaby sądzić, że chodziło jej raczej o ustalenie czasu gotowania jajka na twardo...

INFORMACJE WIDOWISKOWE

Telefoniczne informacje o repertuarze kin i teatrów cieszą się dużą popularnością zapewne dlatego, że są bardziej wyczerpujące, niż w prasie. Można przytem pogadać o cenach biletów i czy film dobry, czy nie, a przedewszystkiem, gdzie się znajduje takie a takie kino, w którem gra np. bohaterski Tom Mix.

Pozatem prowadzi się kontrolę czy służba pilnuje mieszkania w czasie nieobecności właściciela. Telefonistka dzwoni co jakiś czas; jeżeli nikt się nie zgłasza, to znaczy, że lokaj poszedł na wódkę, a jeśli się kto zgłosi, to może być albo lokaj, albo złodziej...

BUDZENIE... WROGÓW

Do specjalnie ulubionych dowcipów należy polecenie budzenia swoich wrogów o godzinie, przypuśćmy, czwartej w nocy. Amatorów takich kawałów uprzedzamy, że grozi im za to pozbawienie telefonu i wysoka grzywna.

Nie sposób nie wspomnieć na zakończenie o popularnej „dziewicy telefonicznej", mówiącej godziny i minuty tak melodyjnym głosem, że wielu amatorów słucha go nieraz po 20 minut, tarasując jeden z osiemnastu przewodów, gwoli swej osobistej rozkoszy. Wielu abonentów, mimo łatwiej do zapamiętania cyfry „pięćdziesiąt pięć tysięcy trzysta", uparcie niepokoi wszystkie „sąsiednie" numery, doprowadzając niektórych poczciwych ludzi do pasji.

Miejmy nadzieję, że sczasem mieszkańcy stolicy przyzwyczają się do tych inowacyj i ustanie zamęt, wprowadzany bądź przez ich nieuwagę, bądź przez swojego rodzaju „kawalarstwo". Przytem, jeśli chodzi o Biuro Zleceń, doprawdy nie wypada dręczyć i zanudzać telefonistek, które wykazują tyle uprzejmości względem abonentów, że, nawet budząc z ich własnego polecenia, przepraszają najmocniej za przerwanie przyjemnego snu.

A kto w tych ciężkich czasach ma przyjemne sny!... (p).

RADJO

Środa, dn. 29 sierpnia

16.00 Wiedeńskie piosenki (pł.). 17.00 Audycje dla dzieci. 17.15 Koncert kameralny ze Lwowa. 18.00 „Książka i wiedza". 18.15 Recital śpiewaczy Zenona Dolnickiego (baryton). 18.45 „Wspomnienia legjonowe". 18.55 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 19.00 Rozmaitości. 19.10 Program na dzień następny. 19.15 „To samo, a jednak co innego" (pł.). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Myśli wybrane". 20.02 Feljeton aktualny. 20.12 „Dawniej i dziś" — audycja muzyczna. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Tr. z Gdyni capstrzyku Marynarki Woj. 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 21.12 D. c. wesołej audycji muzycznej. 22.00 Lew Tołstoj — „Za co" (kwadrans literacki). 22.15 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa" w Ciechocinku. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

FESTIVAL SALZBURSKI W POLSKIEM RADJO

Dnia 30 sierpnia o godz. 20.10 transmituje rozgłośnia warszawska koncert z festiwalu w Salzburgu w wykonaniu orkiestry Filharmonji wiedeńskiej pod dyr. Artura Toscaniniego. Transmisja ta zasługuje z wszech miar na szczególną uwagę. Już samo nazwisko Toscaniniego ma w sobie moc niezwykłą, jako nazwisko jednego z największych, lub może nawet największego dyrygenta doby obecnej. Programy, które Toscanini układa stoją zawsze na bardzo wysokim poziomie. Tym razem m. in. obejmuje program III-cią symfonję Brahmsa, dla nas szczególnie interesującą, bo rzadko u nas grywaną. A warto poznać Brahmsa, tego wielkiego, a zarazem typowo niemieckiego mistrza drugiej połowy XIX wieku, tego klasyka w dobie romantyzmu.

Gdy się doda, że koncert odbędzie się w wykonaniu Filharmonji wiedeńskiej, tej wspaniałej orkiestry o starej tradycji, przyznać należy, że wieczór zapowiada się wręcz rewelacyjnie.

Komunikaty teatrów

„KLUB KAWALERÓW" — FINISZUJE

Teatr Narodowy gra obecnie przy zapełnionej codziennie widowni ostatnie przedstawienia arcyzabawnego „Klubu kawalerów" w inscenizacji Węgierki z Ćwiklińską, Dulębianką, Janecką, Świerczewską, Buszyńskim, Grabowskim, Rolandem, Stanisławskim, Węgrzynem i Wesołowskim. — Mimo 50 zgórą przedstawień i przeszło 40.000 widzów, którzy oklaskiwali „Klub kawalerów", komedja Bałuckiego już w najbliższych dniach ustąpi miejsca przygotowywanej obecnie premierze „Ludwika XI" dramatu Delavigne'a w przekładzie poetyckim St. Miłaszewskiego, w reżyserji K. Borowskiego, w naczelnych rolach z Węgrzynem (tyt.), Lindorfówną i Węgierką.

Śmiertelne zatrucie gazem

Przy ul. Leszno 66, gdy żona buchaltera, Zelika Segelmana weszła rano do kuchni, poczuła silną woń gazu świetlnego. Segelmanowa wszczęła alarm. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć 22-letniej Franciszki Rzeplińskiej, służącej, która zatruła się gazem świetlnym. Wydzielał się on z kuchenki, przy której były odkręcone 2 kurki. Denatka pozostawiła krótki list pożegnalny do siostry swojej, Stanisławy.

Według zeznań siostry, powodem samobójstwa był zawód miłosny. Rzeplińska dnia 1 b. m. już po raz pierwszy targnęła się na życie przez otrucie esencją octową. Wówczas była na kuracji w szpitalu Wolskim.

Pobór

W piątek, 31 b. m. w lokalu przy ul. Stalowej 73, odbędzie się dodatkowa komisja poborowa dla poborowych, zamieszkałych w obrębie 9, 11, 13, 16, 20, 21 i 23 komisarjatów P. P., podlegających P. K. U. Nr. 2. Na komisję tę winni stawić się wszyscy ci poborowi, którzy dotąd obowiązku tego z jakichkolwiek powodów nie dopełnili, a obecnie otrzymali odpowiednie wezwania z Komisarjatu Rządu.

Strajk krawców

W Warszawie wybuchł strajk krawców żydowskich konfekcji męskiej, pracujących u chałupników, a należących do związku komunistycznego. Strajkujący żądają podwyżki.

Zmarli

Ś. p. Wiktorja z Sulińskich Trawińska, w Warszawie, ś. p. Karol Golecki, w Warszawie.

Wypadki i kradzieże

„MIŁY" ZIĘĆ

Przy ul. Mokotowskiej 21, w czasie nieporozumień rodzinnych, został pobity przez zięcia swego, 52-letni Władysław Szczepański, tapicer. Rannego w czoło S. opatrzono w ambulatorjum filji Pogotowia.

WYPADEK SAMOCHODOWY

Na rogu ul. Dobrej i Bednarskiej, samochód potrącił 17-letnią Helenę Zalewską (Dobra 84), przy rodzicach. Dziewczynkę opatrzył lekarz Pogotowia, stwierdzając u niej potłuczenie lewego uda.

PRZYGNIECIONY PRZEZ KONIA

Przy ul. Podchorążych 12, koń przygniótł do ściany 6-letniego Henryka Bartuszka, syna lokatora tegoż domu. Lekarz Pogotowia stwierdził u chłopca potłuczenie brzucha i prawej stopy.

ZAMACHY SAMOBÓJCZE

17-letnia Anna Parczewska, robotnica (Zacisze), otruła się jodyną w bramie domu Ząbkowska 40. — Powód targnięcia się na życie — zawód miłosny.

— 45-letnia Anna Ciborska, służąca (Krucza 5), napiła się esencji octowej. — Pogotowie przewiozło desperatki do szpitala Dz. Jezus.

NIEPOROZUMIENIA RODZINNE

Przy ul. Sokołowskiej 14, wskutek nieporozumień rodzinnych, Józefa Rosińska, w przystępie silnego rozstroju nerwowego porwała imbryk z gorącą wodą i oblała męża 45-letniego Andrzeja, malarza. R. pojechał do ambulatorjum Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził poparzenie II stopnia lewej ręki.

Homeopatja po 130 latach próby życia

Rozmowa z nestorem homeopatów polskich, dr. Władysławem Hnatkiewiczem

Na „wywiad“ ten szedłem nie tyle z ciekawością, ile z humorem, niepozbawionym lekceważenia. Wprawdzie nazwisko dr. Hnatkiewicza cytowane jest przez literaturę medyczną zagranicą, ale ta homeopatja...

Znając zarzuty przeciwników tej metody leczenia, rozmawiając na ten temat wiele z lekarzami, wiedziałem zgóry, że usłyszę zabawnie brzmiące tezy: „Im mniejsza dawka, tem silniej działa“, „Podobne leczy się podobnem“ i t. d. Dlaczego? Z jakiej racji? Czemu „podobne ma leczyć podobne“, a nie naodwrót? Takich aforyzmów można było sobie ułożyć, wolnym czasem, setkę. „Leczcie się głodem“.. „Leczcie się wodą“. „Leczcie się ziołami“. „Leczcie się powietrzem“. „Leczcie się śmiechem“...

Każdy system leczenia będzie dobry, jeżeli weń chory uwierzy. To wszystko jest rzecz sugestji. Kto wierzy w homeopatję, temu homeopatja pomoże. I t. d. i t. d.

Tymczasem, już po pierwszych slowach, zamienionych z dr. Hnatkiewicza, lekceważenie pryska. Przedewszystkiem, zamiast oklepanych banałów, słyszę rzeczy zupełnie nowe i odrazu na samym wstępie, błyska mi podejrzenie, że wszyscy, z którymi dotychczas rozmawiałem o homeopatji, wszystkie dziełka, zwalczające ten system, całkiem błędnie przedstawiają jego istotę.

Cóż bowiem odpowiada dr. Hnatkiewicz na pytanie, czem jest homeopatja?

Tajemnica choroby

— Homeopatja to nietylko odmienna metoda leczenia — mówi lekarz — to coś więcej. Różnica między homeopatją i allopatją jest bardzo głęboka. Leży u samych podstaw podejścia do rzeczy. Homeopatja to całkiem inny system myślenia o lecznictwie. Widzi pan, sprawa polega na tem, że medycyna, że tak rzeknę, oficjalna, stara się przedewszystkiem odkryć istotę choroby. Główne swoje wysiłki kieruje ku zbadaniu natury procesu, zwanego chorobą, dopiero usiłuje zaczem znaleźć nań środek. Medycyna ta chce walczyć z chorobą, zdzierając maskę z jej wszystkich tajników.

— Homeopatja nie potępia tych wysiłków, ale nic pokłada w nich całej nadziei, nie buduje wszystkiego na rozwiązywaniu tajemnic natury. Homeopatja nie sądzi, aby te sprawy były popierwsze ważne, a powtóre, wogóle niebardzo wierzy, aby kiedykolwiek można je było rozwiązać bez reszty. Homeopatja traktuje chorobę, jako proces tajemniczy, stawia ją narówni z innemi tajemnicami przyrody, jak i śmierć, duszę, myśl.

— To jest faktem, że człowiek choruje. Drugim faktem, również niewątpliwym, jest, że człowiek zdrowy skutecznie opiera się atakom czynników chorobotwórczych, inaczej, że organizm w pełni sił, w równowadze, ma środki na zwalczanie tych ataków. Ulega im, gdy równowaga w organizmie, czyli stosunek sił przeciwchorobowych i czynników chorobotwórczych zostaje w organizmie zakłócony. Z obserwacyj tych faktów wynika wniosek, że wogóle organizm sam rozporządza dostatecznie silnemi środkami, aby wogóle zwalczyć chorobę. Jeśli się tak nie dzieje w każdym poszczególnym wypadku i choroba czasami zwycięża organizm, to dowodzi, że dany organizm, organizm tego właśnie pacjenta żąda pomocy. Nie choroba ma być zwalczona, ale organizm ma być wsparty, po czem resztę zrobi sam, t. j. da sobie radę z chorobą.

Choroba i pacjent

— I tu jest właśnie jedna z najbardziej zasadniczych różnic w myśleniu, o których mówiłem. Allopatja leczy chorobę, homeopatja pacjenta. My, zgadzając się z tem, że zarówno jest tajemnicą choroba, jak środki, z któremi organizm występuje z chorobą do walki — staramy się wziąć w tej walce udział.

— Oto właśnie sedno rzeczy. Dlaczego udział homeopatji ma być skuteczniejszy?

— Ponieważ homeopatja wyciąga wnioski logiczne z tego faktu. A wnioski są te: z chorobą walczy nie lekarstwo, ale organizm. Siły przyrody walczą między sobą. Tedy błędem byłoby wtrącać się pomiędzy siły przyrody ze środkiem sztucznym, natomiast słuszne jest angażować tam środki, dane właśnie przez przyrodę. Bo w środkach sztucznych, syntetycznych, czyli składanych przez człowieka są tylko składniki, które człowiek zna. Mogą zaś być pominięte składniki nieznane, równie tajemnicze, jak choroba i siły organizmu, jakiemi ten z chorobą walczy — a równie też skuteczne.

Organizm pod kloszem

— Aby zrozumieć tę różnicę, weźmy przykład. Po odkryciach Pasteura medycynę opanowała wprost jakaś panika bakteryjna. Wszystko się sterylizowło. Zaczęło się nagwałt poprawianie przyrody. Wyjaławiało się nawet pokarmy i powietrze w pokojach. Dziś, po odkryciu witamin wiemy, jak niedorzeczny był pęd, a jednak, poprawianie przyrody, na innych polach, nie ustaje. I poprawiacze nie zadadzą sobie pytania, ile może być jeszcze innych czynników nieznanych, nakształt witamin? Jakież zaś były skutki np. stosowania tak modnej w czasach po-Pasteurowskich djety jałowej? Oto nietylko pozbawiano organizm potrzebnych mu czynników, np. witamin, ale również pozbawiano go odporności. Skutkiem braku w organizmie drobnoustrojów chorobotwórczych znikały również anty-ciałka, czynniki naturalne, któremi przyroda obdarzyła organizm do walki z chorobą. Każdy z nas wdycha codziennie miljony laseczników gruźlicy, zjadamy je z mlekiem, każdy z nas ma w organizmie miljony innych zarazków, ale nic nam nic szkodzą, gdyż organizm posiada również i anty-ciała. Spróbujmy zaś umieścić człowieka w pokoju, gdzie specjalne wentylatory sterylizują powietrze, żywmy go tylko pokarmami jałowemi, a po kilku latach, przy pierwszem wyjściu na ulicę, albo poprostu skutkiem zepsucia wentylatora, człowiek ów dostanie natychmiast suchot.

Pietyzm wobec przyrody

— A jakże zachowuje się homeopatja? Unika poprawiania przyrody, przeciwnie z jaknajwiększym pietyzmem traktuje środki naturalne. Niech pan zbada farmakopeję homeopatyczną i przekona się pan, że olbrzymią większość stanowią środki dostarczone przez przyrodę.

— Weźmy znowu przykład, aby się przekonać, jak przedstawia się w praktyce pietyzm homeopatji wobec przyrody. A więc np. zauważyliśmy, że jad żmiji Lachesis mutus ma szczególniejsze właściwości. Jego obecność w organizmie, rzecz prosta, w ilościach minimalnych, i w wypadku niektórych chorób, połączonych z nekrotyzacją tkanek — proces ten powstrzymuje i pozwala organizmowi zwalczyć proces chorobowy. Tedy, nie starając się wykrywać substancji czynnej jadu Lechesis, aby przypadkiem nie pominąć przy wyodrębnianiu tej substancji, innych, być może również potrzebnych czynników — stosujemy jad Lachesis w całkowicie naturalnej postaci.

Cudowny lek

— Nie ukrywam, że ze zdumieniem słyszę o tego rodazju lekarstwie.

— W niektórych przypadkach jest to lek wprost cudowny. Naprzykład przy dyfterycie działa w sposób niewiarygodny. Moja córeczka, kilkadziesiąt lat temu przechodziła tak ciężki wypadek dyfterytu, że, normalnie biorąc, powinno się ją było uważać za straconą. Przy pomocy Lachesis wyleczenie nastąpiło w ciągu kilkunastu godzin, bez najmniejszych komplikacyj. O ciężkości tego wypadku najlepiej świadczy fakt, że oczyszczenie gardła, co następuje zwykle w przeciągu 36 — 48 godzin, w tym wypadku trwało okrągły tydzień.

— Z dotychczasowej rozmowy pan widzi, że Homeopatja nie wywodzi się z doktryny, ale przeciwnie doktryna homeopatyczna wywodzi się z faktów, z doświadczenia, z obserwacyj praw życia. Głównym z tych faktów, jak powiedziałem wyżej, jest obserwacja, że organizm najlepiej walczy z chorobą sam i homeopatja wzięla sobie za zadanie wspomagać go w tej walce. Wspomaga go nie przy pomocy środków syntetycznych, ale przedewszystkiem angażując środki, dostarczone przez przyrodę. Lekarstwa syntetyczne homeopatja stosuje w bardzo rzadkich wypadkach.

Trzy zasady

— Obserwacyj takich jest więcej A więc naprzykład spostrzegliśmy, że jeden i ten sam środek działa na organizm rozmaicie, zależnie od ilości, w jakiej się w organizmie znajduje. Tak np. średniej wielkości doza strychniny zabija z szybkością piorunującą. Doza wielka nie zabija, powodując tylko gwałtowne torsje. Natomiast minimalne dozy strychniny działają na osłabiony organizm bardzo korzystnie. Zjawisko to obserwuje się w olbrzymiej ilości wypadków.

— Co więcej, zauważyć się daje jeszcze ciekawsza okoliczność. Oto niektóre środki, obojętne w dozach wielkich i średnich, znakomicie działają w dozach minimalnych, nieraz tak minimalnych, że nie dających się wykryć żadną analizą chemiczną. Naprzykład wspomniany jad Lachesis homeopatja stosuje w 30-ej potencji, czyli w rozcieńczeniu decymiljonewem. Żadna analiza nie wykryje śladu Lachesis w takiem rozcieńczeniu. A jednak ta drobna ilość wystarcza, aby pobudzić organizm do energicznej walki i np. przy dyfterycie skutki lekarstwa widzi się już po dwu godzinach. Popielaty osad na gardle staje się żółtawy, postępy choroby wstrzymane.

— Czy istotnie im mniejsza jest doza lekarstwa, tem silniej działa?

Lekarz uśmiecha się pobłażliwie.

— Widzę, że ma pan bardzo mętne pojęcie o homeopatji. Takie postawienie sprawy byłoby dziecińswtem i homeopatja wcale takiej teorji nie wysuwa. Różne środki działają różnie. Jedne w dozach dużych, inne w średnich, inne w małych. Homeopatja **operuje wszystkiemi**, zarówno tynkturami 100-procentowemi, jak i rozcieńczeniami bardzo wysokiemi np. w 30 potencji. Homeopatja uznaje jedynie, że niektóre środki działają korzystnie tylko w minimalnych ilościach, niemożliwych do wykrycia w drodze analizy chemicznej.

— Ale to nie jest teorja, tylko obserwacja. Hahnemann, twórca homeopatji spostrzegł to zjawisko, a po nim potwierdziły go tysiące obserwacyj innych.

— Jeśliby trzeba postawić zasadę, to jest nią: używać takich rozcieńczeń, które nie są zbyt skoncentrowane, (aby wywołać pogorszenie), a znów nie tak rozrzedzone, aby pozostały bez skutku dodatniego.

— Obserwacja, że są środki, które działają nawet w tak minimalnych ilościach, że nie wykrywają ich odczynniki chemiczne — stanowi podstawę jednej z trzech głównych zasad Homeopatji.

Patogeneza

— Druga zasada główna naszej metody leczniczej, polega na następującej niezmiernie ciekawej obserwacji. Oto Hahnemann zauważył, że niektóre lekarstwa, skuteczne na pewne choroby, wywołują podobne do niej objawy, jeśli znajdą się np. w zdrowym organizmie, w pewnym, charakterystycznym stosunku. Naprzykład nikotyna w bardzo wysokiem rozcieńczeniu bardzo jest skuteczna w wypadkach ciężkiego stanu serca przy dusznicy bolesnej. Ta sama zaś nikotyna, zadawana zdrowemu organizmowi w większych ilościach, wywołuje właśnie dusznicę bolesną i ciężkie niedomagania serca.

— Jest to proces niezmiernie zagadkowy. Nie znamy zupełnie pewnego tłumaczenia tej zagadki, ale prawdopodobnie rzecz ma się w ten sposób: przy pewnych chorobach w organizmie powstają odpowiednie przeciwsiły. Naprzykład zjawienie się w organizmie zarazków ospy wywołuje natychmiastowe pojawienie się ciałek przeciwko ospie. Homeopatja więc prowokuje organizm do stwarzania tych przeciwciał przez zadawanie organizmowi środków, podobnych do choroby, albo nawet drobnych ilości samych zarazków choroby. Ponieważ nikotyna wywołuje dusznicę bolesną, więc jest teoretycznie jasne, że drobne ilości nikotyny prowokują organizm do wytwarzania środków przeciwku dusznicy bolesnej.

— Praktyka, czyli doświadczenie potwierdza teorję w pełni. Istotnie setki środków działają właśnie w ten sposób, a niektóre są wręcz imponującym dowodem trafności tej obserwacji. Naprzykład olbrzymie powodzenie wszelkiego rodzaju szczepionek jest wspaniałem potwierdzeniem tego rodzaju.

— Badanie skutku lekarstw na zdrowym człowieku, zwane patogenezą oraz obserwacja „że „podobne leczy podobne“, z łacińska „similia similibus curantur“, są dwiema pozostałemi zasadami głównemi homeopatji.

Stare i nowe

— Nauka nasza istnieje już 13 lat i można powiedzieć, że próbę życia przeszła zwycięsko. W ciągu tego okresu przybyło do repertuaru środków homeopatycznych bardzo wiele nowych, nie ubył zaś ani jeden...

Ta wiadomość zdumiewa mnie. Czyżby istotnie żaden ze starych środków nie stracił siły leczniczej? Przecież jest to najsłabszy chyba, mojem zdaniem, punkt medycyny allopatycznej, że lekarstwa działają tylko dopóki są modne! Wystarczy wziąć jakikolwiek tygodnik sprzed lat dwudziestu, przeczytać ogłoszenia specyfików i dostrzec same nieznane nazwy. Cóż się stało z temi lekami, ogłaszanemi wówczas za cudowne? Znikły, jak sen. Tygodnik sprzed pięćdziesięciu lat wymienia znowu inne specyfiki, o których w kilkadziesiąt lat później nikt już nie słyszał. Dziś także łamy gazet zawalone są ogłoszeniami cudownych lekarstw, które za lat dwadzieścia okryje pył zapomnienia.

— Nie ukrywam, że jestem zdumiony, panie doktorze. Rzeczywiście żaden ze środków homeopatycznych nie przestał działać? Od 130-tu lat?

— Proszę, oto farmakopeja z czasów Hahnemanna. Te środki pomagały przed stu trzydziestu laty. A oto farmakopeja dzisiejsza. Niech pan porówna.

Bierzemy grube tomy i poczynamy czytać. Rzeczywiście. Nowy spis jest tylko obfitszy. Ale wszystkie stare specyfiki homeopatyczne figurują w nowym spisie także. Odkładam książkę z uczuciem niedalekim od osłupienia.

System

— Panie doktorze! Przyznaję teraz, że homeopatja jest wyjątkową w medycynie gałęzią, nietylko posiadającą myśl przewodnią, ale stanowiącą konsekwentny, logiczny system myślenia. Medycyna, która teraz, wobec nowych odkryć w dziedzinie gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem przeżywa kryzys, będzie prawdopodobnie musiała zrewidować całkowicie swoje poglądy na terapję. Natomiast dla homeopatji wszystkie nowe odkrycia są tylko potwierdzeniem słuszności jej stanowiska, że organizm najlepiej walczy z chorobą sam, że choroba wciąż jest zagadką, której wprawdzie coraz nowe strony są odkrywane, ale której istota wciąż pozostaje w cieniu. Teraz tylko kwestja, jak dalece system homeopatyczny skutkuje?

— Powiem panu tylko tyle, że leczę tym systemem już trzydzieści dziewięć lat i dziś jestem szczęśliwy, że przed trzydziestu dziewięciu laty poszedłem w tym kierunku. Nie zmarnowałem wysiłków. To wiele w ustach lekarza.

— Czy nie sądzi pan doktór, że w leczeniu środkami homeopatycznemi wielką rolę odgrywa sugestja?

Doktor uśmiecha się.

— Czy można mówić o sugestji w chorobach np dziecięcych? Przecież sześciomiesięczne dziecko nic zdaje sobie sprawy z tego, czy leczy się go allopatją, czy homeopatja? Zwierzęta również nie rozróżniają rodzaju lekarstw. A jednak środki homeopatyczne równie dobrze pomagają zwierzętom, jak dzieciom.

— Jakie choroby leczy homeopatja?

— Wszystkie. Nie wyłączając infekcyjnych, a nawet nowotworów. Toteż rozwój homeopatji jest nadzwyczajny, szczególnie zagranicą. Istnieją nietylko katedry homeopatji na wydziałach medycyny, ale także szpitale, w których, dodam przy okazji, procent wyzdrowień jest wyższy, niż w szpitalach allopatycznych.

— Jeszcze jedno pytanie, panie doktorze, na zakończenie. Rozumiem, że dla homeopatji nie jest najważniejszą kwestją pytanie „dlaczego“, że badanie natury wewnętrznej działania lekarstw homeopatja pozostawia na drugim planie, że przedewszystkiem bada nie fakt, ale prawa rządzące faktami. Lecz, czy nie istnieje próba tłumaczenia, dlaczego działają lekarstwa w dozach minimalnych?

— Ależ naturalnie. Homeopatja bardzo się temi sprawami interesuje. Tłumaczenie jest trudne i rozmaicie je się ujmuje. Należy przypuszczać, że zapewne jest to coś w rodzaju zjawiska zwanego katalizą. Obecność danego środka pobudza organizm do reakcji, aczkolwiek sam środek nie bierze w reakcji udziału. W zjawisku katalizy, bardzo zresztą zagadkowem i niewytłumaczonem, właśnie ilość katalizatora nie odgrywa roli. Gdyby tak było istotnie, to sprawa byłaby do pewnego stopnia wytłumaczona. Ponieważ lekarstwo, czy będzie nim arszenik, czy złoto, czy strychnina, jest katalizatorem, ergo musi znaleźć się w organizmie tylko w takiej ilości, która organizm pobudzi, ale która nie wywoła komplikacyj ubocznych, nie podziała ilością.

Oto rozmowa, która wobec toczącej się dyskusji w prasie na temat homeopatji zainteresuje każdego czytelnika. **Rep.**

Jan Waśniewski 70

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Hm.

— Tak. Napuściliśmy tym chodnikiem powietrza do wiecznie tlejących pirytów i palą się... Cóż nam da tama? Najwyżej skieruje powietrze na zachód. Więcej nic, bo swąd i gazy będą się przedzierały do kopalni niewiadomemi połączeniami, temi zarabowanemi dziurami, których pełno.

— Cóż to za niewiadome połączenia?

— Niewiadome połączenia?

— Tak.

— To właśnie jest ta tajemnica „Heraklesa“, przed którą przestrzegaliśmy.

Faleński nie pytał więcej. Zaczął się przechadzać po gabinecie z pochyloną w dół głową...

Tamy. Zmienić bieg powietrza, zmusić przeciągi do posłuszeństwa.

Podszedł znów do planów i rozwiązywał zawiłe męczące zadanie. Jeśli postawi tamy w złych miejscach — zgubi kopalnię...

Zegar chrypi pół do pierwszej. To wyrywa zawiadowcę z zadumy. Myśl, która oddawna pływała w świadomości, domaga się bezwzględnie wykonania.

Walicki uratuje!

— Józefie! — woła — Niech Józef poprosi tu pana nadsztygara.

Walicki słyszał zbliżające się kroki Józefa. Wiedział, poco woźny przychodzi... Od początku katastrofy czekał tego momentu.

— Pan zawiadowca prosi pana do siebie.

Walicki wstał. Nadeszła jego godzina. Wyprostował się, w oczach zamigotał triumf. Chciał przedłużyć chwilę niemej kontemplacji zwycięstwa, więc zwlekał z wyjściem. Wreszcie poprawił na sobie ubranie, zmarszczył się, twarz nabrała wyrazu stanowczości.

Gdy wszedł do gabinetu, spacerujący Faleński odwrócony był do niego tyłem.

— Pan zawiadowca mnie wzywał?

Faleński odwrócił się gwałtownie patrząc mu w oczy, wyrzucił:

— Tak... Radzimy nad ratunkiem. Chcę wysłuchać pańskiego zdania co do tam. Proszę mówić.

— Hm, nie jest to takie proste... Oddawna nie byłem na dole i nie wiem, co się dzieje. Musiałbym zjechać, zbadać przeciągi...

— Nikt pana nie krępuje...

Stary uśmiechnął się ironicznie:

— Aż tak?...

— Co pan przez to rozumie?

— Nic, tylko nie wiem, czy starczy mi czasu na zjazd.

— ?!

Walicki podniósł rękę, i wskazując wielkim palcem za siebie, ciągnął powoli:

— Tam czekają na mnie wykazy magazynowe, kwitki, raporty... Muszę przecież podpisywać, bo beze mnie...

Naraz umilkł, bo stało się coś niezwykłego. Dom drgnął krótkim wstrząsem, aż obecnym ugięły się w kolanach nogi i na ścianach zaszeleściały poruszone obrazy. Potem rozległ się okropny rumor rozdzieranego drzewa i ze dworu wtargnął do gabinetu przeraźliwy nieludzki wrzask. Wszyscy gruchnęli do okna. O sto kroków przed nimi, w spadzistej łące utworzyła się wyrwa. Jakaś straszliwa siła rozerwała napół stojącą tam chałupę. Część runęła w zapadlinę, a część sterczy teraz z połamanemi przęsłami i wichrzy się słomą zerwanej strzechy. Od chałupy rwie rozbeczany pięcioletni chłopak aż bose nogi migają. W drugą stronę gna rozmamłana kobieta z dzieckiem na ręku. W chacie, jak odsłonięte nagle jelita, plamią się czerwone i białe poduszki, pierzyna, statki kuchenne.

(C. d. n.).

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-61. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA